

PIASTUN



MIESIĘCZNIK MIESZKAŃCÓW GMINY Miejsce Piastowe



65 lat pożycia
małżeńskiego - str. 2



Dzieje lotnictwa - str. 19



Ciekawe miejsca - str. 13



Podróże marzeń - str. 16



"Pogórzanie"
w Koszycach - str. 18



Warto tam być... - str. 28



fot. Małgorzata Wilk

OD REDAKCJI

Trwają wakacje i urlopy (choć nie dla wszystkich, bo przecież to czas ciężkiej pracy dla rolników przy żniwach), kiedy częściej wyjeżdżamy i poznajemy inne regiony, kraje, a nawet inne kontynenty. Bieżący numer „Piastuna” poleca takie szczególne miejsca. Meksyk to na pewno podróż egzotyczna, ale Lwów czy Żywiec są bardzo blisko.

Wyjazd do Lwowa powinien znaleźć się w planach turystycznych każdego Polaka. To niegdyś polskie miasto na każdym kroku przypomina o minionej historii, o wybitnych Polakach, którzy tu działali i tworzyli. Miasto pięknych zabytków, wspaniałej architektury, kultury i niepowtarzalnego klimatu: od Starego Miasta po Cmentarz Łyczakowski czy Orłąt Lwowskich. To trzeba przeżyć osobiście w tym szczególnym dla Polaków miejscu, stąd nasz praktyczny miniporadnik dla udających się do Lwowa.

Przedstawiciele naszej Redakcji z racji tego, że „Piastun” jest czasopismem zrzeszonym w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej byli na trzydniowym szkoleniu zorganizowanym w Żywcu i jego okolicach. Z tego pobytu zamieszczamy krótką relację, zachęcając jednocześnie do wakacyjnego wypadu na Żywiecczynę. Żywiec kojarzymy zazwyczaj tylko z marką piwa, ale jest to jedynie mały wycinek bogatego dorobku tego regionu. Na pewno także zachwycą wszystkich przepiękne i zróżnicowane krajobrazy (góry, jeziora), bogata historia regionu, ciekawe zabytki, serdeczni i gościnni ludzie. Powinni się tam również wybrać miłośnicy kultury ludowej. Przy odrobinie szczęścia można spotkać arcyksiężną Marię Krystynę Habsburg, która od 2003 r. na stałe zamieszkała w Żywcu.

Kontynuujemy - na życzenie Czytelników - wspomnienia Jana Trzecieckiego. Tym razem

przedstawiamy korzenie rodu Trzecieckich, a sięgają one początków XI w. Wszystkie opisane bardzo barwnie, z humorem, z dbałością o szczegóły. Autor wspomina swego pradziadka i prababkę, których życiorysy uwikłane były w tragiczne losy Polaków przeciwstawiających się polityce carskiej Rosji. Nie ominęła ich katorka, walka o biologiczne przetrwanie, skomplikowany powrót do Polski. Czytelnik dowie się również, co to było „sapożne złoto” i szczególnego rodzaju „granaty”...

Gorąco polecamy wywiad ze Stanisławem Guzikiem z Głowienki - działaczem kultury, którego prawdziwą pasją i miłością jest muzyka ludowa.

Miłośnicy historii znajdą coś dla siebie, czytając wspomnienia Józefa Machnika, a wszystko w kontekście dziejów lotniska i Szkoły Lotniczej w Krośnie (kontynuacja).

Zapraszamy do zapoznania się ze stałymi działami „Piastuna”, które dotyczą zdrowia, wydarzeń kulturalnych i sportowych.

Ponadto, jak zawsze, znajdują się informacje o aktualnych działaniach podjętych przez władze naszej gminy, a także przez sołectwa.

Życzymy na dalsze letnie dni pogody i realizacji wakacyjno - urlopowych planów. Mamy jednocześnie nadzieję, że zawsze pośród różnej lektury znajdziecie Państwo również czas na przeczytanie „Piastuna”.

Na koniec chcemy przytoczyć zdanie zapisane w tekście „Dezyderaty”, a które niech będzie naszym mottem na wszystkie gorące politycznie polskie dni: „Przechodź spokojnie przez hałas i pośpiech i pamiętaj, jaki spokój można znaleźć w ciszy”.

Zespół Redakcyjny „Piastuna”

65 lat pożycia małżeńskiego

W lipcu br. dostojni Jubilatki - Państwo Kazimiera i Jan Płatkowie z Miejsca Piastowego, którzy wspólnie przeżyli 65 lat zaprosili na swoje święto władze gminy Miejsce Piastowe. Okolicznościowy list gratulacyjny i wiązankę kwiatów wręczył Szanownym Jubilatom Marek Klara - Wójt Gminy Miejsce Piastowe. Gratulując wspaniałego jubileuszu życzył spełnienia marzeń, długich lat życia oraz doczekania w dostatku i zdrowiu kolejnych rocznic. Wyrazy szacunku i najlepsze życzenia

Jubilatom złożyła także Małgorzata Wilk - Kierownik USC.

Przedstawiciele Urzędu Gminy zaznaczyli, że dołożą wszelkich starań, aby Seniorzy cieszyli się należyty szacunkiem i aby - szczególnie młode pokolenie - korzystało z ich bogatego doświadczenia życiowego.

Małgorzata Wilk - Kierownik USC w Miejscu Piastowym



Jubilaci, fot. Zbyszek Mazur



Jubilaci, fot. Zbyszek Mazur

„...Osiemnasty rocznik jestem...”

Wywiad ze Stanisławem Guzikiem „Szymunikiem” - skrzypkiem ludowym z Głowieńki.

„Piastun”: Panie Stanisławie, jest Pan jednym z najstarszych żyjących skrzypków ludowych na Podkarpaciu. Proszę nam powiedzieć, od kiedy rozpoczęła się Pana przygoda z muzyką?

Stanisław Guzik: Zaczęło się od fujareczki. Pastłem krowę i za dobre pasienie wujek obiecał mi fujareczkę, miałem wtedy 5 lat. Którejś niedzieli poprosił mnie o pomoc przy kopieniu zboża i za tę pomoc zaraz w poniedziałek dostałem od niego pastuszą fujareczkę. Od tego czasu zacząłem na niej grać i nawet mi to samo od siebie wychodziło.

(P.) Czyli był Pan takim naszym lokalnym „Jankiem Muzykantem”. W którym momencie rozpoczęła się Pana przygoda ze skrzypcami?

(S.G.) Ze skrzypkami to zaczęło się dopiero wtedy, kiedy w Głowieńce przy Kole Młodzieży założono orkiestrę. Skrzyknęto we wsi wszystkich muzykantów ze swoimi instrumentami. Założycielem i dyrygentem tego zespołu był Piotr Zajdel. Na strychu, gdzie teraz zespół ma stroje (obecna baza ZTL „Pogórzanie” w Głowieńce - przyp. redakcji), zawiązała się orkiestra i tam były próby. Muzykantów było około 15. To byli starsi chłopcy ode mnie, mieli po 19 lat. Ja wtedy miałem może 13 lat. Ojciec kupił mi skrzypce i poszedł do dyrygenta, żeby przyjął mnie do orkiestry. Założyciel, który nie chciał sam podejmować decyzji, zwrócił się do chłopaków, czy przyjmą tego młodego „Szymunika” do orkiestry. Niektórzy się krzywili, ale w końcu mnie przyjęli. Chłopcy byli starsi i bardziej w graniu zaawansowani. Na początku tylko się przyglądałem, a potem grałem lepiej niż oni.

(P.) Czy był ktoś, kto uczył Pana techniki gry na skrzypcach?

(S.G.) Przychodził do nas emerytowany wojskowy z Krosna. Czermak się nazywał. Płacili mu za prowadzenie orkiestry i on się nią zajmował. Podszedł do mnie na próbie i powiedział mi tak: „Staszek, ty jesteś młody, zdolny, jak chcesz, to ja ci będę lekcje dawał”. Dwa lata chodziłem na „Zawodzie” (dzielnica Krosna - przyp. redakcji) do niego na naukę. Jak u niego się już trochę więcej nauczyłem, to zaczęli mnie na wesela wołać. Pierwsze, na którym grałem, to było wesele rodziców naszego organisty, Antka Lenika. On się żenił w Łęczanach i tam po raz pierwszy odważyłem się grać.

(P.) Czy przed wojną działała w Głowieńce jakaś kapela weselna i jakie instrumenty wchodziły w jej skład?

(S.G.) Oczywiście że tak. Kapele składały się zazwyczaj z sześciu osób grających na skrzypcach, akordeonie, puzonie, klarncie. Już pokazywał się saksofon, trąbka i była perkusja, tzw. „kapliczka”. Kontrabas zaczął już odpadać. Starsi ode mnie o 10 lat muzykanci najmowali mnie na wesela, zabawy, festyny. Graliśmy w takim składzie od 1935 r. do wojny. Oprócz tego opracowałem sobie jeszcze jeden instrument dęty puzon, który mam do dziś. Dwa lata przed wojną zeszli się już lepsi muzycy z Komborni, Suchodołu, Targowisk i wtedy była to już robota fest. W każdy dzień były wesela i zabawy. Na ostatniej zabawie grałem w Rogach. Graliśmy wtedy na festynie, gdy ogłoszono mobilizację. Przyszedł telegram do wsi, że ci, którzy mają czerwone paski w karcie, mają natychmiastowo stawić się w punktach mobilizacyjnych. Festyn trwał ledwie dwie godziny. Kobiety i mężczyźni płakali, myśmy spakowali instrumenty i rozeszliśmy się. Nasz kolega z kapeli miał taką kartę, poszedł na wojnę i już nie wrócił.

(P.) Co się z Panem działo w czasie wojny?

(S.G.) Zaczęła się wojna i wszystko zamarło. Ja miałem to szczęście, że nie objęła mnie mobilizacja. Podczas wojny, wraz ze Staszkiem Zuzakiem, który miał akordeon, obgrywaliśmy małe wesela po domach, bo w salach nie było wolno. Za okupacji młodzież również organizowała sobie zabawy po domach i tam nas wołano, by przygrywać do tańca.

(P.) Nadszedł czas wyzwolenia, nastały chyba dobre czasy dla muzykantów

(S.G.) Skończyła się wojna i zaczął mi się nowy sezon. W 1945 r. znowu zeszliśmy się ze znajomymi muzykantami. Każdy się cieszył, że się wojna skończyła i nikt nie patrzył na stronę materialną. Wszyscy chcieliśmy tylko muzykować. Pięć lat kawalerka była jakby zatrzymana i wszystko zaczęło się szybko dziać. Wesela były w każdy dzień. Ja sam zaraz po wojnie się ożeniłem.



fol. Mateusz Wnek

PIASTUN

MIESIĘCZNIK MIESZKAŃCÓW GMINY MIEJSCE PIASTOWE

Czasopismo zarejestrowane w Sądzie Okręgowym w Krośnie pod numerem Pr.3/07

WYDAWCA: GMINNY OŚRODEK KULTURY W MIEJSCU PIASTOWYM

38-430 Miejsce Piastowe, ul. Dukielska 2b, tel: (0-13) 435-30-74

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Janina Gołąbek, Izabela Drobek, Barbara Jurczak-Luśtak, Małgorzata Machnik, Kazimierz Kozioł, Leszek Zajdel, Magdalena Penar, **korektor - Halina Plesniarska**

REDAKTOR NACZELNY: Barbara Bocianowska **SEKRETARZ RED. - Zbigniew Mazur**

Redakcja zastrzega sobie prawo adyustacji i skracania materiałów. Ogłoszenia i reklamy przyjmuje sekretariat redakcji. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

e-mail: piastun@vp.pl

„Piastun” JEST CZASOPISMEM ZRZESZONYM W POLSKIM STOWARZYSZENIU PRASY LOKALNEJ

DRUKARNIA
C-m-Net

31-410 Miejsce Piastowe
ul. Ks. Bp. Markiewicza 25b
tel., fax (0-13) 43 393 26
tel. kom. 0 502 223 890
e-mail: comdru@poczta.fm

Nakład 1500 egz.

(P.) Kiedy Pana zwerbowano do pierwszej kapeli ludowej?

(S.G.) To było niedługo po wojnie, około roku 1947. J. Szmyd, dyrektor szkoły muzycznej, powołał w Suchodole kapelę ludową i zespół taneczny „Suchodolanie”. Później nawet wyjechali koncertować do Moskwy. Następnie cały zespół przeszedł do FABOSU. Ludzie znaleźli tam pracę, a zakład opiekował się zespołem od strony finansowej.

(P.) Jak zaczęła się Pańska współpraca ze „Stachami”?

(S.G.) Poszedłem do roboty do huty. Kierownikiem Domu Kultury w hucie był Stanisław Ingot i on powołał orkiestrę dętą, z której później powybierał muzykantów do kapeli „Stachy”. Najpierw grałem w orkiestrze dętej. Przyuważył mnie na zabawie dyrygent orkiestry jak gram na skrzypkach i zaproponował, żebym przyszedł do kapeli. Kapela zawiązała się w 1965 roku, a ja dołączyłem rok później i grałem w niej przez 35 lat.

(P.) Czy grał Pan w składzie pierwszej kapeli, która przygrywała zespołowi „Pogórzanie”?

(S.G.) Nie, ponieważ kapela „Stachy” miała dużo występów. Nie chciałem się angażować do innych kapel, bo nie miałem czasu. Trzymałem się huty, bo tam były lepsze warunki. Wyjazdy przynosiły mi dochód, płacono delegacje - super były czasy. Jak zespół był dobry, to miał dużo pracy.

(P.) Wspomina Pan o wyjazdach. Jakie ważniejsze miejsca udało się zwiedzić dzięki kapeli, a może jakieś szczególnie ważne koncerty utkwiły Panu w pamięci?

(S.G.) Najważniejszy był festiwal w Opolu, gdzie w 1968 r. zajęliśmy pierwsze miejsce. Później czekało nas dwumiesięczne tournée po całej Polsce z trzema zawodowymi zespołami. Byli to „Skaldowie”, „Trubadurzy” i jakiś zespół angielski, którego nazwy już nie pamiętam. Opole dało nam reklamę i sławę, co później przełożyło się na wyjazdy zagraniczne. Wraz kapelą byliśmy w Niemczech Zachodnich, gdzie nie było łatwo się dostać. Byliśmy pierwszym zespołem po wojnie, który wyjechał za „żelazną kurtynę”. Później była Holandia, Belgia, ZSRR, Czechosłowacja, Francja, Bułgaria i Węgry.

(P.) Do kiedy grał Pan w kapeli „Stachy”?

(S.G.) Do 2001 r., ale czasy się zmieniły, już nie było tyle grania. Wszystko podupadło, dyrekcja huty się już tym tak nie zajmowała. Kiedy zmarła mi żona, straciłem smak do muzyki. Grałem czasami z kapelą - kiedy była taka potrzeba - przy zespole „Pogórzanie”

(P.) Z Podgórzanami zgrał Pan ostatni swój koncert w 2005 r. na Międzynarodowym Festiwalu w Koszycach z prawie trzykrotnie młodszym od siebie pokoleniem tancerzy. Jak się Pan czuł w tak młodym gronie?

(S.G.) Całkiem dobrze sobie poradziłem, bo w naszych piosenkach ludowych jest coś takiego, że czuję się lepszy od młodych. Dobrze się na tym znam, bo całe życie tym żyłem i swoimi przyspiewkami rozbawiałem przecież głównie młodzież.

(P.) Czy oprócz kapel ludowych grał Pan jeszcze w innych zespołach?

(S.G.) Swego czasu grałem jednocześnie w trzech orkiestrach: w Jaśle, Jedliczu i w krośnieńskiej hucie. Najgorzej było, jak jednego dnia trzeba było grać we wszystkich orkiestrach. Byłem wtedy „w wielkim młynie” i nie wiedziałem, co robić, jak to wszystko pogodzić.

(P.) Proszę na zakończenie nam powiedzieć, ile Pan wiosen sobie liczy?

(S.G.) Osiemnaście rocznik jestem. Od kwietnia idzie mi 90-ty rok.

(P.) To niebawem będzie piękny jubileusz. W imieniu redakcji „Piastuna” życzymy zdrowia, pogody ducha i dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiały: Małgorzata Machnik i Izabela Drobek

OSP Z ŁĘŻAN - PRZYJACIEL NAJMŁODSZYCH

Przedszkole w Łężanach ma swoich wypróbowanych przyjaciół. Wśród najwierniejszych znajduje się OSP w Łężanach. Strażacy od wielu lat utrzymują z nim serdeczne kontakty i zawsze spotykają się z żywym zainteresowaniem najmłodszych. Co roku odwiedzają placówkę i przygotowują dla dzieci wiele atrakcji. W tym roku, oprócz tradycyjnego, pełnego radości spotkania, strażacy sprawili dzieciom wielką niespodziankę. Ufundowali im wycieczkę do Pustelni św. Jana z Dukli i rezerwatu przyrody „Przełom Jasiołki” oraz wyżywienie w czasie wyjazdu.

Już od rana 19 czerwca wszystkie dzieci niecierpliwie czekały na przyjazd autokaru. Dla wielu z nich była to pierwsza wielka wyprawa. Przedszkolaki pod opieką wychowawców wyruszyły poznawać nowe miejsca w naszym regionie. W wyprawie uczestniczył także prezes OSP w Łężanach - Krzysztof Omachel, który doglądał wszystkiego i czuwał nad tym, by wycieczka była udana.



foto: Marek Bajger

Najpierw odwiedziliśmy Pustelnię św. Jana. Dzieci uważnie słuchały krótkiej historii życia Świętego, zaczerpnęły wody z cudownego źródła i udały się na krótki spacer po okolicznym lesie. Kolejnym miejscem wyprawy był rezerwat przyrody „Przełom Jasiołki”. Przedszkolaki, dzięki prowadzonej na zajęciach edukacji ekologiczno-przyrodniczej, wiedzą już wiele o przyrodzie i jej ochronie, ale w rezerwacie mogły zobaczyć ciekawe rośliny, poznać nazwy nieznanych dotąd owadów i podziwiać piękny drzewostan. Ta wyjątkowa lekcja z pewnością na długo pozostanie im w pamięci.

Nadszedł czas na odpoczynek i zabawę. Rozpalono ognisko, by spełnić obietnicę, na którą wszyscy czekali - pieczenie kielbasy. Radości nie było końca, upieczona na

ognisku kielbasa smakowała bardziej niż najlepsze smakołyki. Po posiłku, na leśnym kempingu, przyszła pora na zabawę. Dla chłopców oczywiście najlepsza była piłka, ale i dziewczynki chciały dorównać kolegom. Po pełnym atrakcji dniu nadszedł czas powrotu. Wszystkie dzieci we wspaniałych humorach wróciły do przedszkola, gdzie czekali już rodzice ciekawi wrażeń z tej niecodziennej wyprawy.

Dzieci i wychowawcy, chcąc podziękować Ochotniczej Straży Pożarnej za te wspaniałe atrakcje i niezapomniane przeżycia, zaprosiły strażaków do przedszkola na uroczystość zakończenia roku szkolnego. Przygotowane przez dzieci występy zostały zadedykowane strażakom jako forma podziękowania od przedszkolaków. Podczas spotkania, w obecności rodziców i dyrektor Teresy Zamorskiej, na ręce Stanisława Krzanowskiego i Marka Bajgra wręczony został okolicznościowy dyplom z podziękowaniem dla OSP za życzliwość i wsparcie okazywane oddziałom przedszkolnym.

Strażacy z Ochotniczej Straży Pożarnej w Łęzanach śpieszą z pomocą potrzebującym, ale również okazują życzliwość i szczodrość w różnych codziennych sytuacjach. **DZIĘKUJEMY!!!**

*Agnieszka Zawojcka - Sokołowska
Iwona Jurczyk*



fot. Marek Bajger

XII Wojewódzki Przegląd Wiejskich Zespołów Śpiewaczych - Tyczyn 2007



fot. Andrzej Trusz

Niedziela 17 czerwca w Tyczynie zaczęła się słonecznym, spokojnym rankiem. Była to jednak niedziela inna od poprzednich, bo ... festiwalowa! Od wczesnych godzin rannych trwał przegląd zespołów śpiewaczych. Przed godziną 9.00 zaciekawieni widzowie zaczęli gromadzić się w parku, przed domem kultury, a przede wszystkim wewnątrz budynku. Zjechali się najprzedniejsi wykonawcy, bywalcy prawie wszystkich ostatnich edycji konkursu. Ta edycja była już dwunastą z kolei. W konkursie wystąpiły zespoły z towarzyszeniem kapel, same kapele i śpiewający a'capella. W jury zasiadli znawcy tematu, czyli etnografowie, którzy bacznym

okiem śledzili, co się dzieje na scenie. Rzadko coś umykało ich oku. Podczas występów jurorzy starają się wyłowić istotne cechy zanikającej twórczości ludowej, chcą, by były kultywowane z całą pieczołowitością, a więc dbają o dokładność strojów z poszczególnych regionów oraz zwracają uwagę na zachowanie podczas wykonywania poszczególnych pieśni. Z tego też względu wszędzie wyczuwa się nerwową atmosferę, ponieważ zespoły starają się sprostać stawianym wymaganiom. Niepokój można wyczuć szczególnie za kulisami, bo występujących dzieli od sceny dosłownie kilka centymetrów. Niektórzy nie dają poznać po sobie, że mają tremę, ale przed wejściem na estradę zawsze to uczucie jest obecne u każdego wykonawcy. Wiek wykonawców jest różny. Niektórym zespołom towarzyszą młodzi wykonawcy, chociaż ostatnio coraz mniej młodych osób interesuje się folklorem.

Cały dzień, do późnych godzin popołudniowych, panuje zgiełk na placu przed domem kultury i w pobliskim parku. W czasie oczekiwania na werdykt, zespoły, które naprawdę kochają muzykę ludową, popisują się swoim kunsztem i wirtuozerią. Poziom artystyczny wykonawców jest z roku na rok coraz wyższy, więc jurorzy mają nie lada problem, by wyłonić zwycięzców. Tuż przed godziną 17.30, napięcie sięgnęło zenitu, ale niektórym oczekiwanie się opłaciło. Tego roku, jak i w poprzednim, na podium, ale „o jedno oczko wyżej”, stanęli „Lubatowianie”, którzy wreszcie po kilku latach „starań” zostali docenieni. „Cyganiaki”, „Mazurzenie”

„Leszczyńska” były wyróżniającymi się z całej gamy występujących zespołami.

Z zespołów, które zostały wydelegowane przez Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym, jedynie „Rogowicom” udało się zająć, któryś raz z kolei, znaczące miejsce. Były też „Zalaski” z Zalesia, które tego roku debiutowały. Ścieżki do podium należy wydeptywać systematycznie trenując i podnosząc poziom artystyczny. Przykład należy brać ze starych, doświadczonych bywalców, którzy jeżdżąc rok w rok i zaznaczają swoją obecność, nabierają potrzebnego doświadczenia na tego typu przeglądach. Wszyscy chcą być zauważeni, ale nie wszystkim to się od razu udaje.

Podczas trwania festiwalu, w pobliżu Tyczyńskiego Ośrodka Kultury odbywała się loteria fantowa, na której można było wygrać rower górski. Dzieci miały frajdę, bo mogły skakać na trampolinie. Wata cukrowa szła jak woda, a pobliskie bary tętniły życiem. Powoli nadciągał wieczór. Mimo że słońce jeszcze było wysoko, autokary,



fol. Andrzej Trusz

które przywiozły ekipy występujących, leniwie zajmowały swoje stanowiska do odjazdu.

Tak skończyła się następna, tętniąca muzyką ludową, niedziela. Tyczyn żegnał wszystkich przybyłych gości do następnego roku. Za rok znowu zapewne będzie tak wesoło i gwarno.

A. Trusz

„Biblioteka mojego wieku”

Z okazji Tygodnia Bibliotek trwającego od 7 do 13 maja br. Gminna Biblioteka Publiczna w Miejscu Piastowym oraz jej filie przygotowały i przeprowadziły szereg konkursów i atrakcyjnych zajęć dla czytelników w różnym wieku.

Do ww. placówki i filii w Rogach odbyły się trzy wycieczki. Uczestnicy (54 osoby) zapoznali się z księgozbiorem i pracą biblioteki. Kilkoro z nich zapisało się do biblioteki i przystąpiło do trwającego od lutego 2007 r. do lutego 2008 r. konkursu pod hasłem „Czytaj i zachęcaj”.

Z okazji setnej rocznicy urodzin Lucyny Krzemienieckiej w GBP odbył się konkurs „Czy znasz krasnalą Hałabałę?” We Wrocance odbyło się głośne czytanie utworów autorki oraz konkurs plastyczny „Twórczość L. Krzemienieckiej w pracach plastycznych dzieci”. Natomiast filia w Głowience zorganizowała głośne czytanie książki „Z przygód krasnalą Hałabałę” oraz warsztaty plastyczne „Krasnal Hałabała z plasteliny”.

Biblioteka w Miejscu Piastowym przygotowała wystawę książek pt. „Ciekawe fakty z życia książek i bibliotek”. Przeprowadzono też lekcję biblioteczną dla uczniów z gimnazjum na temat „Katalogi komputerowe i kartkowe, rodzaje i sposoby wyszukiwania”.

Filia w Głowience przygotowała nagrody niespodzianki dla co 20-go czytelnika. W kolejnych dniach nagrodzono 2 osoby. Przeprowadzono też ankietę dotyczącą czytelnictwa oraz działalności Biblioteki Publicznej w Głowience. Rozdano 45 ankiet. Zwrócono 21 (większość to kobiety) i wynika z nich, że 2/3 z wypełniających ankietę chętnie wzięłoby udział w konkursach. Najchętniej czytane są książki młodzieżowe i współczesne. Czytelnicy oczekują zwiększenia liczby nowych książek. Atmosferę w bibliotece oceniono jako bardzo dobrą.

Filia w Targowiskach przeprowadziła quiz pt. „Sławni autorzy znane książki”, w czasie którego dzieci mogły wykazać się znajomością literatury dziecięcej. Ponadto zorganizowano cykl spotkań, podczas których młodzi

czytelnicy wysłuchali fragmentów „Fizi Pończoszanki” Astrid Lindgren, a następnie przeprowadzono konkurs plastyczny „Pipi i jej świat”.

W Miejscu Piastowym i Targowiskach przeprowadzono również konkurs na plakat reklamujący bibliotekę i czytanie książek. Wszystkie biblioteki działające w gminie polecały ciekawe pozycje książkowe z literatury pięknej dla dzieci, młodzieży i dorosłych oraz nowości z literatury popularnonaukowej. Dodać należy, że w dniach od 7 do 13 maja można było zwrócić zaległe materiały biblioteczne bez naliczania kar za ich przetrzymanie.

W okresie wakacji Gminna Biblioteka Publiczna w Miejscu Piastowym zaprasza wszystkie dzieci na cykl zajęć w każdy piątek od godz. 10.00. Zajęcia zaczęły się od 4 lipca 2007 r. W programie głośne czytanie utworów, różnego rodzaju zajęcia plastyczne oraz gry i łamigłówki umysłowe.

Informacja własna GBP w Miejscu Piastowym



fol. ze zbiorów biblioteki

KORZENIE

W ostatnim numerze „Piastuna” zamieściliśmy fragment książki Jana Trzecieckiego pt. „Bilet na pociąg, który odjechał”. Dotyczył wspomnień autora związanych z zakończeniem II wojny światowej, świadkiem którego to wydarzenia był on w Miejscu Piastowym. Wspomniany fragment spotkał się z dużym zainteresowaniem czytelników, którzy (pisemnie czy telefonicznie) proszą o zamieszczenie innych fragmentów książki - zwłaszcza dotyczących pobytu rodziny Trzecieckich na naszym terenie.

Spełniając Państwa prośbę informujemy, że w kolejnych numerach „Piastuna” ukażą się interesujące czytelników wspomnienia. Zaczynamy od korzeni rodu Trzecieckich (taki tytuł nosi też I rozdział wspomnianej książki) zarówno ze strony ojca jak i matki Jana - autora książki.

★ ★ ★

Pewnego razu, a dokładnie mówiąc w Roku Pańskim 1023, król Bolesław Chrobry znalazł się w opałach. Nie było to właściwie niczym szczególnym, jako że polscy władcy często popadali w tarapaty, ale tym razem sytuacja wyglądała poważnie! Polski monarcha został w jakiejś potyczce otoczony przez wrogów, którzy wyraźnie mieli ochotę pozbawić życia królewski majestat. Rycerze odpowiedzialni za ochronę króla wycofali się na bardziej bezpieczne stanowiska i przy majestacie pozostał tylko młody giermek, który wyraźnie zachęcony rozwojem sytuacji, postanowił przyjść w sukurs Jego Królewskiej Mości. Siedząc wygodnie w siodle, czekał na tych, co chcieli zbliżyć się do majestatu. Każdego, kto nieopatrznie nacierał na króla, skracano o głowę mieczem, którego giermek, wzniesiony w strzemiionach, używał w tylko sobie znany i wyszukany sposób. I wszystko skończyłoby się dobrze, gdyby puślisko strzemia utrzymującego giermka w siodle wytrzymało jego ciężar w pozycji stojącej. Okazało się jednak, że kolejne cięcie nie tylko zakończyło życie kolejnego napastnika, ale również spowodowało urwanie puśliska. Giermek stracił równowagę i spadł z konia wprost pod nogi króla i jego wrogów. Na ziemi ten dzielny obrońca pana musiał pogodzić się z faktem, że podczas upadku stracił miecz i do obrony została mu tylko resztką urwanego puśliska ze strzemiionem, trzeba przyznać, dość ciężkim.

W tym miejscu pojawia się pewna niezgodność w źródłach historycznych. Jedne donoszą o giermku, który nie zważając na niepomyślny obrót wydarzeń i brak miecza, wywijając puśliskiem z masywnym strzemiionem, pokonał wrogów, uratował króla i za swoje zasługi pasowany został na rycerza ze strzemiionem w herbie. Według innych, mniej wiarygodnych źródeł, adwersarze króla, bardzo okrutni i krwiożerczy z natury, mieli również poczucie humoru i wypadek giermka uznali za tak zabawny, że zaprzestali walki i zaprosili króla (wraz z giermkiem) do pobliskiej karczmy. Nie jestem pewien, co pili, ale chyba miód, jako że piwo było napojem gminnym, a importowane z południa wino było wówczas zbyt lekkie. Destylatów jeszcze nie znano. Która historia jest bardziej

prawdziwa, trudno dzisiaj ustalić, ale faktem historycznym pozostaje wybór rodu Strzemiionczyków albo Strzemiionów, na przyboczną gwardię królewską około roku 1030. W tym momencie muszę się przyznać, że pieczętuję się Strzemiionem i, prawdopodobnie, pochodzę z rodu ochroniarzy królów polskich. W roku 1079 króla Bolesława Śmiałego oburzył fakt, że głowa Kościoła, to jest biskup Stanisław Szczepanowski, zamiast zajmować się wyłącznie duszpasterstwem, mieszał się również w sprawy cywilne. Problem ten doprowadził do tego, że wzburzony król wpadł do świątyni i zamordował biskupa, pełniącego swoje obowiązki duchowne. Również i tym razem źródła historyczne nie są zgodne co do roli moich przodków w tym karygodnym uczynku. Podobno gwardia królewska trzymała nieruchomo biednego kapłana, tak, żeby majestat królewski mógł go łatwiej dźgnąć sztyłem, misternie wykonanym z damasceńskiej stali. Według innych przekazów stało się coś znacznie gorszego: kiedy biskup odmawiał *Ojciec nasz*, król pchnął go mieczem od tyłu, a Strzemiionczycy (może Strzemiionie) rozsiekali zwłoki sługi bożego na kawałki. Czy głowa Kościoła zginęła w tak, czy inny sposób, trudno będzie obecnie ustalić. Rezultat tego przestępstwa i tak pozostanie bez zmiany.



Pradziadek

Moi przodkowie, oblani krwią męczennika, osoby duchownej, zostali wyklęci z kościoła katolickiego przez wówczas panującego, bardzo rozgniewanego papieża. Od tego czasu wszyscy potomkowie herbu Strzemiion rodzą się z krwawiącą raną na szyi, która znika, zwykle podczas chrztu, ale pozostawia ślad, często uważany za ozdobę u kobiet lub mniej ciekawy pieg-brodawkę u mężczyzn.

Ze strony mamy historia mojej rodziny jest dużo krótsza i mniej obfita w tragiczne wydarzenia.

Mój pradziadek uczestniczył w jednym z powstań przeciwko carskiej Rosji, ale szybko dostał się do niewoli, po czym wysłano go na Sybir. Za udział w powstaniu dostał pięć lat katorgi i dwadzieścia lat przymusowego osiedlenia. To oznaczało, że był wolny po odsiadce, ale bez prawa

opuszczenia azjatyckiej części Rosji. W ten sposób kolonizowano nie zamieszkałe tereny Azji Centralnej: likwidowanie różnych powstań na podbitych przez Rosję terenach było nie tylko ważne strategicznie, ale i służyło zaludnianiu obszarów zauralskich.

Lata katorgi pradziadek przeżył tylko dlatego, że był odważnym człowiekiem i dobrym furmanem. W rodzinnych kronikach znalazłem jego list do Polski, w którym tłumaczy, jak trudno jest znieść jeżdżenie saniami zimą. Chodziło bowiem o to, żeby konie nie załatwiały się w ponad czterdziestostopniowym mrozie i żeby, broń Boże, nie jechać stępa. Odchody koni jedynie na sekundy zostawały na drodze. Potem otaczały się warstwą lodu i pękały od wewnętrznego ciepła, jak granaty rażąc woźnicę i pasażerów.

Gdy minęły dwa lata katorgi, do obozu przyjechali rosyjscy myśliwi, którym pozwolono wybrać kilku więźniów do pomocy w polowaniach. Pradziadek znalazł się wśród wybranych. Po zakończeniu katorgi, gdy został względnie wolnym człowiekiem, był już dość znanym fachowcem w swoim nowym zawodzie. Skóry upolowanych lisów, soboli, gronostaj itp. sprzedawano na giełdach nad brzegami Obu. Stamtąd spławiano je do

portów nad Morzem Arktycznym i wysyłano dalej na cały świat. Pewnej jesieni zima przyszła niespodziewanie szybko, rzeka Ob zamarzała i wodny transport okazał się niemożliwy. Naturalnie ceny na giełdzie spadły do symbolicznych kwot i skóry można było kupić za bezcen. Wtedy pradziad postanowił zaryzykować. Za wszystkie swoje oszczędności wykupił skóry na giełdzie, wynajął sanie zaprzężone w psy i wyruszył w tę polarną zimę na północ, do Zatoki Obskiej. Miejscowa gazeta, omawiając początek wyprawy, nazwała go *durak*, jego przedsięwzięcie określiła jako *samoubijstwo* i wszyscy pożegnali się z nim *na wiegda*.

Było w tym dużo racji. Wskutek mrozów, burz śnieżnych i braku odpowiedniego ekwipunku wyprawa została zdziesiątkowana. Ci jednak, którzy dotarli do portów, a między nimi mój pradziad, zbili na miejscu krocie.

Za pieniądze zarobione nad rzeką Ob mój odważny przodek wykupił kilka urodzajnych dolin na Uralu, jako że jego największym marzeniem było mieć majątek ziemski podobny do tego, który utracił w Polsce.

Największe zaskoczenie przyszło jednak później, kiedy pierwsza odorana skiba ujawniła fakt, że te nowe dobra leżały na bogatych złożach złota! Taki początek miała rosyjska fortuna Kozieł-Poklewskich. W ciągu następnych trzech lat mój pradziad został najbogatszym człowiekiem w okolicy i ukoronował swój status małżeństwem z tatarską księżniczką! Można dyskutować, do jakiego stopnia była ona prawdziwą księżniczką, ale jako córka jednego z carskich generałów odpowiedzialnych za dostawę dla armii, miała dodatkowe znaczenie dla rosnącego imperium naszego protoplasty za strony mamy. Z takimi walorami nie było trudno dowieść jej arystokratycznego pochodzenia, a jej mongolska uroda i możliwość wstępu na dwór cara były dodatkowymi argumentami w tej sprawie. W każdym razie Bunia - bo tak nazywaliśmy ją jako dzieci - wprowadziła do naszej rodziny azjatyckie geny, widoczne w rysach twarzy nawet jeszcze u mnie i u mojej siostry. Małżeństwo Buni i pradziadka okazało się bardzo udane i poza dwoma synami, zostało obdarzone córką, która już jako nastolatka wzbudzała sensację w petersburskich salonach. Czy powodem była jej uroda, czy fortuna ojca, trudno osądzić, ale faktem jest, że cała męska *crème* carskiej Rosji stała w ogonku do tej uralskiej Maniuty (jak nazwano ją od urodzenia) i taki stan rzeczy trwałby zapewne jeszcze długo, gdyby w odwiedzinach nad Nową nie przyjechał mój dziadek. Miał na imię Wincenty i o ile mi wiadomo, był ułanem, mówił dobrze po francusku i grał na fortepianie. Podobno używał również szabli - nie tylko do golenia. Przez następne kilka miesięcy grał dla panienki sonaty Chopina, zadrasnął kilku konkurentów w obowiązkowych pojedynkach, po czym ożenił się z nią na zamku teścia w uralskiej siedzibie Kozieł - Poklewskich, w miejscowości Talica. Tam zamieszkali i tam urodziła się mama. To szczęśliwe powiększenie rodziny było powodem decyzji o przeniesieniu się do Polski. Chodziło bowiem o to, by mama otrzymała zachodnioeuropejskie wykształcenie, co z uralskiego punktu widzenia mogło nastąpić na przykład w Polsce.

Wincenty wyjechał pierwszy. Z obfitym posagiem Maniuta postanowił wykupić majątki kiedyś utracone przez swoją rodzinę, chyba w Monte Carlo, i zorganizować odpowiednie miejsce zamieszkania dla żony i córki. Gdy wszystko było gotowe, szykował się do przyjęcia rodziny.

Maniuta spakowała manatki i... nie mogła wyjechać na zachód. Rewolucja odcięła w 1917 r. europejską część Rosji od reszty kraju i jedyną drogą ucieczki była tundra i tajga na wschód od Uralu. Wyjazd musiał nastąpić bez zwłoki, bo bolszewicy wybierali się odwiedzić zamek, a przecież było wiadomo, że nie lubili właścicieli kopalń i innych podobnych *promieszczików*. W ostatnim momencie posłał pradziadek do magazynu z gotowym złotem swojego najbardziej zaufanego człowieka i ten przyniósł mu tyle kruszcu, ile mógł ukryć w cholewach - na szczęście bardzo obszernych - sapogów. O ile wiem, było tego prawie pięć kilogramów i stanowiło, poza posagiem Maniuty, wszystko, co zostało z talicyjskiej fortuny.

Historia o złocie w cholewach wprowadziła do naszego rodzinnego języka słowa określające ostatnie pieniądze: „sapożne złoto” - sam tak mówiłem, wydając ostatnią stówę przed pierwszym. Czym innym jednak była biżuteria zdobiąca Maniutę i panie z jej otoczenia. Niektóre wyroby z tamtych czasów w jakiś cudowny sposób przetrwały do dnia dzisiejszego. W kopalniach znajdowano niekiedy szlachetne kamienie, które dla rodziny oparował słynny mistrz Faberge. Był między nimi ogromny szmaragd, który z uwagi na rozmiary został tylko częściowo oszlifowany (co znacznie zmniejszało jego wartość), ale z uwagi na urodę i wyjątkowość został oprawiony w platynowy uchwyt wysadzany małymi diamentami. Maniuta zawsze miała go na szyi, przekonana, że będzie



Dziadek

przynosił jej szczęście. Ten Talicyjski Szmaragd przetrwał ucieczkę z Rosji, okupację niemiecką, komunizm w Polsce, naszą emigrację do Danii i jest w posiadaniu mojej żony. Często nazywamy go rodzinnym fetyszem. Może nie bez racji. Ale wróćmy do ucieczki z Talicy.

Podróż zaczęła się na stacji kolejowej. Pradziad kupił lokomotywę i kilka wagonów, załadował rodzinę i przykazał maszyniście jechać na wschód, transsyberyjską linią do Władywostoku. Pod wieloma względami ta jego druga podróż przez Syberię była bardziej dramatyczna od pierwszej. U schyłku życia przyznał się, że wolał transportować na saniach futra w czasie polarnej zimy niż wieźć rodzinę pociągiem przez niekończącą się Azję.

Podróż trwała trzy miesiące. Wydłużały ją częste przerwy spowodowane brakiem opału do lokomotywy i jedzenia dla ludzi. Wszyscy musieli pomagać przy ścinaniu drzew i zdobywaniu pożywienia. Dzieci zbierały grzyby i jagody, dorośli polowali w okolicznych lasach. Gdy wreszcie dojechano do Morza Japońskiego, Maniuta przysięgła, że już nigdy w życiu nie weźmie do ust dziczyzny, a w jej domu nie będzie żywego ognia, to jest kominka. Za resztki „sapożnego złota” pradziad kupił bilety na parowiec, którym rodzina wróciła (z przesiadkami) przez Ocean Indyjski, Kanał Sueski, Morze Śródziemne i Londyn do Polski. Maniuta była żoną z Wincentym, a dziewczynka urodzona w rodzinie bojownika o wolność, łowcy futer, właściciela kopalni złota, tatarskiej księżniczki i ułana-pianisty, czyli mama, mogła rozpocząć spokojne życie, studiować i spotkać... ojca.

(Cd. wspomnień w kolejnym numerze „Piastuna”).

Osiągnięcia dzieci ze szkół podstawowych i gimnazjów naszej gminy w dziedzinie ochrony przeciwpożarowej

TURNIEJ WIEDZY POŻARNICZEJ „MŁODZIEŻ ZAPOBIEGA POŻAROM”



fot. ze zbiorów prywatnych laureatki

Wręczenie nagrody Marzenie Szybka - laureatce eliminacji wojewódzkich. Obok opiekun mgr Jerzy Sznajder.

Eliminacje gminne:

1. Mariusz Stec - SP Wrocanka
2. Karina Urban - SP Łężany
3. Marek Bykowski - SP Rogi

1. Maksymilian Pacek - Gimnazjum Miejsce Piastowe
2. Izabela Wiśniewska - Gimnazjum Miejsce Piastowe
3. Tomasz Stola - Gimnazjum Targowiska
Katarzyna Rapacz - Gimnazjum Targowiska

Eliminacje powiatowe:

Mariusz Stec (SP Wrocanka) - III miejsce
Maksymilian Pacek (Gimnazjum Miejsce Piastowe) - I miejsce

KONKURS PLASTYCZNY „ZAPOBIEGAJMY POŻAROM”

Eliminacje gminne:

GRUPA WIEKOWA: PRZEDSZKOLA

1. Karolina Findysz - Targowiska „0”
2. Jagoda Guzek - Targowiska „0”

3. Augustyn Wojnar - Miejsce Piastowe „0”

Wyróżnienie: Praca zbiorowa - Przedszkole Miejsce Piastowe

GRUPA WIEKOWA: KLASY I - III

1. Damian Nowak - SP Targowiska
2. Magdalena Mazur - SP Targowiska
3. Anna Mercik - SP Targowiska

GRUPA WIEKOWA: KLASY IV - VI

1. Ewelina Niemczyk - SP Targowiska
2. Sławomir Fortuna - SP Miejsce Piastowe
3. Magdalena Gazda - SP Miejsce Piastowe

GRUPA WIEKOWA: GIMNAZJA

1. Marzena Szybka - Gimnazjum Targowiska
2. Dorota Skwara - Gimnazjum Targowiska
3. Magdalena Smoleń - Gimnazjum Targowiska

Wyróżnienie: Sabina Szeligowska - Gimnazjum Miejsce Piastowe

Eliminacje powiatowe:

Jagoda Guzek: Targowiska „0” - I miejsce
Sławomir Fortuna: SP Miejsce Piastowe - I miejsce
Marzena Szybka: Gimnazjum Targowiska - I miejsce
Sabina Szeligowska: Gimnazjum Miejsce Piastowe - III miejsce

Eliminacje wojewódzkie:

Jagoda Guzek: Targowiska „0” - wyróżnienie
Marzena Szybka: Gimnazjum Targowiska - III miejsce
Sabina Szeligowska: Gimnazjum Miejsce Piastowe - wyróżnienie

Prace tych uczennic zostały zakwalifikowane do eliminacji centralnych, które odbędą się w Warszawie, natomiast uroczyste wręczenie nagród laureatom eliminacji wojewódzkich odbyło się 24 czerwca br. w Zarzeczcu.

B.Binkowicz

Stacja krótkofalarska w Rogach

W kwietniowym numerze Waszego czasopisma kolega Krzysztof opisywał pokrótce nasze hobby, jakim jest krótkofalarstwo. W pamięci utkwił mi szczególnie 19 maja 2007 r., kiedy to zainstalowałem w miejscowości Rogi stację krótkofalarską, by uczestniczyć w zawodach „ZAMKI w POLSCE”. Zawody te mają na celu przypomnienie miejsc, w których obecnie czy też w przeszłości znajdowały się obiekty typu obronnego jak zamki, warownie, dwory obronne itp.

W przypadku miejscowości Rogi mamy tu do czynienia z miejscem gdzie kiedyś był zamek, następnie na jego miejscu wzniesiono dworek obronny. Miejsce to zostało oznaczone jako KKS05. Uczestnicząc w zawodach nawiązałem łączność z koleżankami i kolegami w kraju i za granicą potwierdzając takie QSO

(łączność) kartą QSL współfinansowaną przez wójta Marka Kiarę. W tym miejscu chciałem podziękować osobom, które pomogły mi w uruchomieniu stacji przed zawodami.



Karta QSL

Jerzy Idzik - SQ8GBG

Z DZIAŁALNOŚCI URZĘDU GMINY MIEJSCE PIASTOWE

WYBRANO RADĘ SOŁECKĄ WE WROCANCE

24 czerwca odbyło się zebranie wiejskie we Wrocance, którego głównym celem był wybór rady sołeckiej. Tym razem w zebraniu uczestniczyło pięćdziesięciu mieszkańców i było ono prawomocne w drugim terminie (22 maja zebranie było nieprawomocne). Zebranie dokonało wyboru rady sołeckiej w następującym składzie: Edmund Baran, Marek Ginalski, Kazimierz Hadam, Anna Janas, Piotr Kafel, Dariusz Kluk, Edward Niedziela, Radosław Niepokój, Bernadeta Stec, Krystyna Wyszkiwicz. Cieszy fakt, iż młodzież we Wrocance nie stroni od pracy na rzecz wsi. Najmłodszy członek Rady Sołeckiej, Darek Niepokój, jest tegorocznym maturzystą.

Nowo wybranym członkom rady sołeckiej gratulujemy wyboru.

W pięciu sołectwach: Targowiskach, Zalesiu, Łężanach, Rogach i Głowience nadal nie wybrano rad sołeckich.

KONKURSY NA DYREKTORÓW SZKÓŁ ROZSTRZYGNIĘTE

12 lipca odbyły się postępowania konkursowe, których celem było wyłonienie kandydatów na dyrektorów szkół w Głowience, Zalesiu, Łężanach i w Widaczu. Tylko w przypadku szkoły w Zalesiu chęć kandydowania wyraziły dwie osoby. W pozostałych placówkach był tylko jeden kandydat.

Zarządzeniem nr 42/07 Wójt Gminy Miejsce Piastowe powołał komisje, zgodnie z art. 36a ustawy o systemie oświaty, celem przeprowadzenia konkursów na dyrektorów w tychże szkołach. Komisje pracowały pod przewodnictwem Stanisławy Gawlik - zastępcy wójta.

Wszyscy kandydaci zostali dopuszczeni przez komisję do postępowania konkursowego. Ocenie podlegały w szczególności przedstawione przez kandydatów koncepcje funkcjonowania i rozwoju szkoły. Po dokonaniu merytorycznej oceny, komisja w głosowaniu tajnym wyłoniła następujących kandydatów na dyrektora szkoły:

- Głowienka - mgr Lucyna Kandefer - wieloletni nauczyciel w SP w Głowience, od półtorę roku zastępca dyrektora szkoły w Głowience,
- Łężany - mgr Teresa Zamorska - wieloletni nauczyciel SP w Łężanach, od lutego br. dyrektor szkoły Łężanach,
- Widacz - mgr Andrzej Biel - od 1994 r. dyrektor szkoły w Widaczu,
- Zalesie - mgr Daniela Kokoszka - wieloletni nauczyciel szkoły w Zalesiu.

W najbliższych dniach organ prowadzący, zgodnie z procedurą, wystąpi do Podkarpackiego Kuratora Oświaty o wyrażenie opinii na temat kandydatów wyłonionych w drodze konkursów. Jeżeli w ciągu 14 dni nadzór pedagogiczny nie zgłosi umotywowanego zastrzeżenia, Wójt Gminy powierzy stanowiska dyrektorów szkół nauczycielom, którzy wygrali konkursy.

Wyłonionym kandydatom gratulujemy wygranych konkursów.

PLAN ROZWOJU MIEJSCOWOŚCI WIDACZ UCHWALONY

Widacz - wioska zielona, zadbana, przyjazna mieszkańcom i gościom, wykorzystująca walory lasu, sprzyjająca rozwojowi dzieci i młodzież, dbająca o zachowanie tradycji i wartości, posiadająca prężnie działające organizacje sportowe i kulturalne.

(Fragment opracowanego dokumentu)

W czerwcu br. Urząd Marszałkowski Województwa Podkarpackiego ogłosił dodatkowy nabór wniosków w ramach ZPORR: działanie 2.3 Odnowa Wsi oraz Zachowanie i Ochrona Dziedzictwa Kulturowego. Wysokość środków na ten cel w skali województwa wynosi 3,7 mln. zł, a maksymalna wysokość dofinansowania każdego projektu 150.000 zł. Wójt Gminy podjął decyzję o rozpoczęciu przygotowań do pozyskania tychże środków dla sołectwa Widacz.

Projekt musi być zrealizowany i rozliczony do połowy kwietnia 2008 r. Z tego też powodu zakres prac remontowo-budowlanych możliwy do realizacji w ramach projektu jest ograniczony.

28 czerwca 2007r. w Widaczu odbyło się spotkanie warsztatowe, mające na celu opracowanie podstawowych elementów planu rozwoju miejscowości. Reprezentantami miejscowości była 11-osobowa grupa liderów życia wiejskiego: sołtys - Danuta Wróbel, radny - Stanisław Lorenc, dyrektor szkoły - Andrzej Biel oraz przedstawiciele rady sołeckiej, straży pożarnej i grona nauczycielskiego szkoły podstawowej. Koordynatorami prac ze strony Urzędu Gminy były: Stanisława Gawlik - zastępca wójta gminy oraz Dorota Mosoń-Pyter - Inspektor Biura Środków Pomocowych.

W trakcie spotkania uczestnicy doprowadzili do utworzenia "fundamentów" w planowaniu odnowy wsi Widacz.

Wypracowano takie elementy planu jak:

1. Wizja wsi Widacz.
2. Inwentaryzacja zasobów miejscowości.
3. Planowane kierunki rozwoju.
4. Ocena mocnych i słabych stron (SWOT).
5. Opis planowanego przedsięwzięcia.
6. Krótkoterminowy program odnowy miejscowości.

22 lipca zebranie wiejskie w Widaczu uchwaliło jednogłośnie przygotowany w trakcie warsztatów Plan Rozwoju Miejscowości Widacz na lata 2007-2013. Rada Gminy Miejsce Piastowe również na sesji w dniu 25 lipca podjęła uchwałę o zatwierdzeniu do realizacji Plan Rozwoju Miejscowości Widacz na lata 2007-2013.

W ostatnim tygodniu lipca został złożony w Urzędzie Marszałkowskim projekt pt. Wiejskie centrum aktywności społecznej Widacza, którego głównym celem jest kompleksowy remont domu ludowego. We wrześniu, jeżeli nasz projekt uzyska akceptację i znajdzie się na liście rankingowej, zostanie podpisana umowa z Marszałkiem Województwa na realizację zadania w Widaczu.

47.750 ZŁ NA WYRÓWNYWANIE SZANS EDUKACYJNYCH DZIECI I MŁODZIEŻY Z NASZEJ GMINY

W maju Podkarpacki Kurator Oświaty ogłosił konkurs grantowy na dofinansowanie zajęć pozalekcyjnych dzieci i młodzieży. Nasza Gmina złożyła projekt pod nazwą Kuźnia talentów, który uzyskał akceptację komisji konkursowej. Łączny koszt realizacji programu to 47.750 zł.

18 maja Podkarpacki Kurator Oświaty podpisał umowę, w której zobowiązuje się do przekazania na konto Gminy dotacji w kwocie 26.600 zł. na realizację zadania publicznego pod nazwą Kuźnia Talentów. Pozostałe koszty realizacji projektu pokryje Gmina. Program będzie realizowany od września do grudnia we wszystkich szkołach podstawowych i gimnazjach (także społecznych) na terenie gminy w formie:

- warsztatów: dziennikarskich, teatralnych, plastycznych, muzyczno-tanecznych, tworzenia profesjonalnych stron www i prezentacji multimedialnych, fotografii cyfrowej, ekologicznych, wiedzy o społeczeństwie, techniki orientacji w terenie,
 - konkursów: indywidualnych (z podziałem na kategorie: uczniowie szkół podstawowych i gimnazjów) oraz grupowych (międzyszkolne),
 - wyjazdów w teren, rajdów, wycieczek,
 - plenerów malarskich,
 - wystaw prac uczestników programu (grafika, fotografia, obraz, rękodzieło),
 - debat społecznych,
 - zajęcia pozalekcyjne w formie kółek przedmiotowych.
- Zrealizowany program dostarczy uczestnikom wiedzy i umiejętności w zakresie:
- najbliższego środowiska i specyfiki swojego regionu,
 - odpowiedzialności za swoje środowisko życia, sposobów rozwiązywaniu problemów swojej społeczności,
 - zagrożeń środowiska przyrodniczego, występujących w miejscu zamieszkania,
 - przyrodniczych i kulturowych walorów najbliższego regionu.

W TROSCE O WYŻSZY STANDARD W PUNKTACH DOŻYWIANIA W SZKOŁACH

Wójt Gminy Marek Klara zwrócił się do Wojewody Podkarpackiego o zwiększenie środków z jego budżetu w kwocie 104.400 zł na realizację wieloletniego programu "Pomoc państwa w zakresie dożywiania". Środki te pozwolą objąć pomocą w formie zasiłku celowego większą liczbę uczniów, a jednocześnie zabezpieczyć potrzeby związane ze zwiększeniem kosztu gorącego posiłku już od 1 września 2007 r.

Dodatkowo wniosek dotyczy zmniejszenia dotychczas obowiązującego udziału własnego Gminy z 40 na 30 %. Zaoszczędzona w ten sposób kwota, 125.100 zł. zostanie przeznaczona na remonty. Z puli środków przeznaczonych na remonty środki własne Gminy wyniosą 125.100 zł. (ze zmniejszenia kwoty własnej), a środki Wojewody - 58.300 zł. Pieniądze te zostaną wykorzystane na:

- utworzenie nowego punktu przygotowywania i wydawania posiłków dla dzieci przy Szkole Podstawowej i Gimnazjum w Rogach,
 - utworzeniu jadalni przy Szkole Podstawowej w Łęzanach,
 - doposażeniu i remoncie punktu przygotowywania i wydawania posiłków przy Zespole Szkół w Miejscu Piastowym,
 - doposażeniu punktu przygotowywania i wydawania posiłków przy Szkole Podstawowej i Gimnazjum w Targowiskach.
- Jeżeli wniosek Wójta zyska akceptację Wojewody Podkarpackiego, to jeszcze w sierpniu rozpoczną się prace remontowe w wyżej wymienionych placówkach.

Informacja własna UG

Z PRAC RADY GMINY MIEJSCE PIASTOWE

26 czerwca 2007 r. odbyła się VIII sesja Rady Gminy. Pod przewodnictwem Wiktora Skwary radni podjęli następujące uchwały:

- Nr VIII/46/07 w sprawie utworzenia Zespołu Szkół Publicznych w Miejscu Piastowym, w skład którego wchodzi: Publiczna Szkoła Podstawowa im. Tytusa Trzecieckiego i Publiczne Gimnazjum w Miejscu Piastowym. Uchwała jest ostatnim etapem rozpoczętej kilka miesięcy temu batalii o uporządkowanie spraw oświatowych w Miejscu Piastowym.
- Nr VIII/47/07 w sprawie zatwierdzenia rocznego sprawozdania finansowego Gminnego Ośrodka Kultury w Miejscu Piastowym. Roczne sprawozdanie finansowe przedstawił dyrektor GOK Janusz Węgrzyn.
- Nr VIII/48/07 w sprawie zatwierdzenia rocznego sprawozdania finansowego Gminnej Biblioteki Publicznej w Miejscu Piastowym. Roczne sprawozdanie finansowe przedstawiła Kierownik Gminnej Biblioteki Publicznej Anna Hreczka.
- Nr VIII/49/07 w sprawie przystąpienia do sporządzenia Miejscowych Planów Zagospodarowania Przestrzennego „Targowiska-2”, „Rogi-5”, „Rogi-6” w Gminie Miejsce Piastowe. Przedmiotem miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego jest przeznaczenie terenów na budowę elektrowni wiatrowych w miejscowościach Targowiska i Rogi.
- Nr VIII/50/07 w sprawie udzielenia pomocy finansowej dla Powiatu Krośnieńskiego. Uchwała dotyczyła udzielenia z budżetu gminy pomocy finansowej w kwocie 10 tys. zł. z przeznaczeniem na dofinansowanie projektu przebudowy drogi powiatowej Krosno-Rogi-Iwonicz Zdrój wraz z chodnikiem dla pieszych i odwodnieniem korpusu drogowego w centrum miejscowości Rogi.
- Nr VIII/51/07 w sprawie udzielenia pomocy finansowej dla Powiatu Krośnieńskiego. Uchwała

dotyczyła udzielenia z budżetu gminy pomocy finansowej w kwocie 25 tys. zł. z przeznaczeniem na dofinansowanie przebudowy drogi powiatowej Miejsce Piastowe-Wrocanka Górna wraz z odwodnieniem w miejscowości Wrocanka (tzw. Gazdowa Górka).

- Nr VIII/52/07 **w sprawie udzielenia pomocy finansowej dla Powiatu Krośnieńskiego.** Uchwała dotyczyła udzielenia z budżetu gminy pomocy finansowej w kwocie 60 tys. zł. na remont chodników przy drogach powiatowych w miejscowościach: Rogi (wzdłuż Stadionu „Burzy” Rogi) i Miejsce Piastowe (ul. Dukielska, w kierunku Urzędu Gminy).
- Nr VIII/53/07 **w sprawie udzielenia pomocy finansowej dla Powiatu Krośnieńskiego.** Uchwała dotyczyła udzielenia z budżetu gminy pomocy finansowej w kwocie 20 tys. zł. z przeznaczeniem na dofinansowanie odbudowy nawierzchni drogi powiatowej w centrum miejscowości Niżna Łąka.
- Nr VIII/54/07 **w sprawie realizacji wspólnej inwestycji z Generalną Dyrekcją Dróg Krajowych i Auto-strad Oddział w Rzeszowie.** Uchwała dotyczyła finansowania projektów budowy chodników dla pieszych przy drodze krajowej Radom-Barwinek w miejscowościach: Łężany (ul. Markiewicza) i Rogi (kontynuacja w kierunku Miejsca Piastowego) w celu zapewnienia bezpieczeństwa ruchu pieszego. Wartość udziału Gminy to kwota 20 tys. zł.
- Nr VIII/55/07 **w sprawie zmiany budżetu Gminy na 2007 rok.** Na wniosek wójta dodatkowe środki zostały przeznaczone na letnie remonty w pałacach oświatowych (głównie w Zespole Szkół w Miejscu Piastowym), odprawy nauczycielskie, projekty oraz prace przy drogach krajowych, powiatowych i gminnych, przeniesienie Urzędu Gminy, powołanie Warsztatu Obsługowo-Naprawczego, promocję Gminy, organizację imprez letnich oraz dożynek powiatowych, podwyżki dla pracowników GOK, zakup nowych wiat przystanków autobusowych, zakup pojemników do selektywnej zbiórki śmieci oraz wywóz śmieci wielkogabarytowych.
- Nr VIII/56 i 58/07 **w sprawie odwołania ze stanowiska Sekretarza Gminy i Zastępcy Kierownika Urzędu Stanu Cywilnego w Miejscu Piastowym.** Odwołano panią Marię Kołodziejczyk

w związku z planowanym przejściem na emeryturę.

- Nr VIII/57i 59/07. **w sprawie powołania na stanowisko Sekretarza Gminy i na Zastępcę Kierownika Urzędu Stanu Cywilnego w Miejscu Piastowym.** Na stanowisko Sekretarza Gminy i Zastępcy Kierownika Urzędu Stanu Cywilnego został powołany Krzysztof Mercik, dotychczasowy Kierownik Referatu OA, wieloletni pracownik Urzędu Gminy.
- Nr VIII/60/07 **w sprawie wyrażenia zgody na nabycie części nieruchomości gruntowej niezabudowanej na własność Gminy Miejsce Piastowe.** Uchwała dotyczyła nabycia przez Gminę 1/2 nieruchomości gruntowej niezabudowanej o pow. 0,02 ha położonej w miejscowości Szczepańcowa w celu umożliwienia dostępu do drogi publicznej nieruchomości położonych przy ul. Zielonej w miejscowości Wrocanka. Uchwała została podjęta na wniosek Wójta Gminy.
- Nr VIII/61/07 **w sprawie wyrażenia zgody na sprzedaż nieruchomości gruntowej stanowiącej własność komunalną gminy.** Uchwała dotyczyła sprzedaży nieruchomości gruntowej o pow. 0,18 ha położonej w Targowiskach będącej własnością Gminy Miejsce Piastowe (wniosek Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej Sopex).
- Nr VIII/62/07 **w sprawie nie wyrażenia zgody na sprzedaż nieruchomości gruntowej stanowiącej własność komunalną gminy,** o pow. 0,03 ha położonej w Rogach (wniosek Leszka Uliaszka).
- Nr VIII/63/07 **w sprawie ustalenia liczby punktów sprzedaży napojów alkoholowych zawierających powyżej 4,5% alkoholu (z wyjątkiem piwa) przeznaczonych do spożycia w miejscu i poza miejscem sprzedaży oraz usytuowania na terenie Gminy Miejsce Piastowe miejsc sprzedaży i podawania napojów alkoholowych.**
- Nr VIII/64/07 **w sprawie uchylecia uchwał własnych.**
- Nr VIII/65 i 66/07 **w sprawie zlecenia Komisji Rewizyjnej przeprowadzenia kontroli problemowej.**

Ponadto Rada przyjęła rezolucję w sprawie podjęcia starań o ustanowienie Błogosławionego Księdza Bronisława Markiewicza patronem Gminy Miejsce Piastowe.

Informacja własna UG

NOWY SEKRETARZ GMINY MIEJSCE PIASTOWE



Krzysztof Mercik urodził się 17. lutego 1972 r. w Krośnie. Od urodzenia związany jest z Gminą Miejsce Piastowe. Pochodzi z Łężan, obecnie mieszka w Rogach.

Posiada wykształcenie wyższe, które zdobył na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Jest magistrem administracji. Poza tym

posiada kwalifikacje i uprawnienia do pełnienia obowiązków pracownika służby BHP. Ukończył także kurs pedagogiczny dla instruktorów praktycznej nauki zawodu w zakładach pracy i rzemiośle. Pracując w Urzędzie Gminy Miejsce Piastowe, uczestniczył w różnych formach doskonalenia zawodowego przez co podnosił swoje kwalifikacje.

W Urzędzie Gminy Miejsce Piastowe zatrudniony jest od 1996 r. W latach 1996-2003 pełnił obowiązki Inspektora ds. Kadr

i Oświaty, w 2004 r. został awansowany na stanowisko Kierownika Referatu Organizacyjno-Administracyjnego. 26 czerwca 2007 r. na VIII sesji Rady Gminy Miejsce Piastowe został powołany na stanowisko Sekretarza Gminy.

Do obowiązków Sekretarza Gminy należy zapewnienie sprawnego funkcjonowania Urzędu i zgodności jego działań z obowiązującymi przepisami prawa.

Informacja własna UG

Razem możemy więcej



Zarząd Powiatu Krośnieńskiego, po przeanalizowaniu sytuacji na drogach powiatowych zlokalizowanych w obrębie gminy Miejsce Piastowe, wybrał priorytetowe zadania, od realizacji których uzależniona jest poprawa bezpieczeństwa uczestników - tak ruchu kołowego jak i pieszego.

W 2007 r. - oprócz przeprowadzonych remontów częściowych nawierzchni - planowana jest częściowa przebudowa drogi powiatowej Miejsce Piastowe-Wrocanka. Ma to na celu poprawę sytuacji, szczególnie na tych odcinkach gdzie stan techniczny nawierzchni i szerokość jezdni zagrażają bezpieczeństwu ruchu. Planowana inwestycja związana z przebudową wskazanej drogi obejmować będzie wykonanie co najmniej 580 mb nawierzchni w Miejscu Piastowym (ul. Dworska) na odcinku od drogi krajowej Nr 9 Radom-Barwinek do kamiennego mostu. Wartość zadania wynosić będzie 184 tys. zł.

W ciągu tej samej drogi we Wrocance (na tzw. „Gazdówce”) zostanie przebudowany przepust wraz z wykonaniem 150 metrów odprowadzenia wód do rzeki Jasiołka. Na tym odcinku nastąpi także miejscowe poszerzenie korpusu drogi. Wartość inwestycji wyniesie 90 tys. zł. Zadanie to będzie realizowane przy współudziale gminy Miejsce Piastowe, która na ten cel przekaże 25 tys. zł.

W roku bieżącym zostanie również wykonana na odcinku 430 mb odbudowa nawierzchni drogi powiatowej Niżna Łąka-Bóbrka. Koszt inwestycji szacuje się na 90 tys. złotych, z czego udział powiatu to 70 tys. zł.

Pozostałą kwotę zabezpieczył w swoim budżecie samorząd gminy.

Większe bezpieczeństwo pieszym zapewni wykonanie i remont chodników zlokalizowanych w ciągu dróg powiatowych: Miejsce Piastowe-Wrocanka w Miejscu Piastowym na odcinku od drogi krajowej Nr 9 do Urzędu Gminy oraz przy drodze Krosno-Rogi-Iwonicz w miejscowości Rogi (obok stadionu). Również te chodniki - o łącznej powierzchni 906 m² - zostaną wykonane przy finansowym współudziale gminy.

W najbliższym czasie zostanie wykonana dokumentacja techniczna przebudowy drogi powiatowej Krosno-Łęczany-Wróblik Szlachecki w miejscowości Targowiska (obok Dębiny). Wartość dokumentacji to 15 tys. zł.

W bieżącym roku został też wyremontowany most na rzece Lubatówka w ciągu drogi powiatowej Krosno-Rogi-Iwonicz w miejscowości Głowienka. Remont swoim zakresem obejmował montaż nowych poprzecznic, dolnego i górnego pokładu oraz wymianę chodników i poręczy. Wartość robót wyniosła 28 tys. zł.

Zarząd Powiatu Krośnieńskiego w pełni rozumie oczekiwania społeczności lokalnych związane z infrastrukturą drogową i dlatego stara się - we współpracy z samorządami gminnymi - zaspokajać te potrzeby. Również w latach następnych będziemy kontynuować te działania. W tym miejscu chciałbym podziękować władzom gminy Miejsce Piastowe - szczególnie Wójtowi Markowi Klarze i Radnym Gminy z Przewodniczącym Wiktorem Skwarą na czele - za dobrze rozwijającą się współpracę i wsparcie finansowe dla inwestycji realizowanych na drogach powiatowych.

*Andrzej Guzik
Wicestarosta Powiatu Krośnieńskiego*

Tylko we Lwowie...

Zbliża się półmetek wakacji i urlopów. Chcąc zachęcić niezdecydowanych do spędzenia ich w miarę ciekawie i niedrogo, proponujemy odwiedzenie miejsc, które warto zobaczyć. Nasza propozycja dotyczy zarówno oferty krajowej jak i zagranicznej. Na początek ze względów historycznych i sentymentalnych proponujemy Lwów, miasto wschodu i zachodu.

Jego nazwa pochodzi od imienia syna założyciela, którym był książę, przez Ukraińców nazwany królem, Daniłło Halicki. To on, na cześć swojego syna Lwa, założył gród leżący nad rzeką Pełtwią. Pierwsza wzmianka pisemna pochodzi z roku 1256 i często data ta jest uważana za początek historii miasta. Po bezpotomnej śmierci Bolesława Trojdenowicza Lwów został odziedziczony przez Kazimierza Wielkiego, który w 1356 r. nadał miastu prawa miejskie według prawa magdeburskiego i od tego czasu zaznacza się jego szybki rozwój. Rozwój infrastruktury, handlu, rzemiosła umocnił Lwów jako najważniejszego w XV - XVIII w. miasta południowo.-wschodnich ziem Rzeczypospolitej. Tragiczny dla Lwowa okazał się rok 1772, kiedy to dostał

się pod panowanie austriackie. Jego mieszkańcy nie dali się jednak zgermanizować, a w XIX w. udało się im otrzymać dość szeroką autonomię. Stał się miastem, w którym znakomicie rozwijała się kultura.

Warto wiedzieć, że to właśnie we Lwowie powstała Panorama Raclawicka, Maksymilian Ossoliński założył słynną bibliotekę tzw. Ossolineum, powstał wspaniały gmach opery ze słynną kurtyną Henryka Siemiradzkiego. Po przegranej I wojnie światowej Austria tajnym układem oddała Lwów oddziałom ukraińskim. Od 1 listopada 1918 r. rozpoczęła się walka o miasto, która przeszła do historii pod nazwą „Obrony Lwowa”. Przeciw regularnym pułkom ukraińskim do jego obrony stanęła polska ludność. Wielu młodych ludzi oddało życie. Przeszli oni do historii jako „Orlęta Lwowskie”.

Jak dojechać do Lwowa? Jeśli wybieramy się własnym samochodem, możemy skorzystać z przejść granicznych w Krościenku (niestety, trzeba uzbroić się w cierpliwość ze względu na przebudowę przejścia i związane z tym utrudnienia oraz dość żmudną kontrolę paszportową) lub w Medyce. Można też skorzystać z licznych połączeń

autobusowych (np. z Sanoka), kolejowych lub piechotą przejść „szlakiem mrówek” na stronę ukraińską w Medyce - stamtąd do Lwowa dotrzemy busem z samej granicy. Doświadczeni turyści twierdzą, że najlepszym punktem wypadowym do Lwowa jest leżący od niego zaledwie 60 km Przemyśl, skąd odjeżdżają autobusy. Wyjeżdżając z Przemyśla około południa, jesteśmy we Lwowie o godz. 16.00.

Co warto zobaczyć? Na pobieżne poznanie miasta potrzebujemy 2 - 3 dni. Obowiązkowym punktem pobytu jest zwiedzanie Cmentarza Łyczakowskiego, największej lwowskiej nekropolii założonej w II poł. XVIII w. Spoczywa tu ponad milion zmarłych, w tym wielu bardzo znanych Polaków, m. in.: Maria Konopnicka, Gabriela Zapolska, Artur Grottger, Stefan Banach, Konstanty Juliusz Ordon, Władysław Bełza, Karol Szajnocha i wielu innych. Do tego cmentarza przylega Cmentarz Orłąt Lwowskich.

W centrum miasta warto zobaczyć: katedrę łacińską Wniebowzięcia NMP, ormiańską, kompleks cerkwi wołoskiej (niezapomniany blask ikonostasu, zapach kadzideł, śpiew chóru jeśli trafimy tam na nabożeństwo), dawny kościół jezuitów, cerkiew przemienienia pańskiego, Plac Halicki z pomnikiem Daniły Halickiego, piękny rynek z odnowionymi i cennymi kamieniczkami (Królewska, Czarna), jak również najstarszą lwowską aptekę Pod Czarnym Orłem. Obowiązkowo należy zobaczyć Plac Adama Mickiewicza z pomnikiem naszego wieszczka, który udało się uratować dzięki temu, że mieszkańcy przekonali władze radzieckie o tym, że poeta był rewolucjonistą walczącym z caratem. Należy także pospacerować Wałami Hetmańskimi do opery, a wieczorem udać się tam na spektakl. Repertuar jest naprawdę bogaty: balet, opery włoskie, francuskie, ukraińskie czy wystawiany po polsku „Straszny Dwór” St. Moniuszki. Warto pójść także na Kopiec Unii Lubelskiej, z którego roztacza się piękna panorama na całe miasto. Poza centrum warto zwiedzić piękną katedrę pod wezwaniem św. Jury, gdzie podczas pielgrzymki do Lwowa nocował Jan Paweł II, a także Ossolineum, Uniwersytet im. Iwana Franki (dawniej Jana Kazimierza), Park Kościuszki, Wzgórze Wuleckie, Park Stryjski czy Skansen Budownictwa Ludowego, dworzec kolejowy, który jako jeden z pierwszych w Europie miał podziemne

przejścia na perony.

Lwów jest wyjątkowym miejscem dla miłośników muzealnictwa, gdyż jest w nim wiele ciekawych muzeów. Do najważniejszych należą z pewnością: Lwowskie Muzeum Historyczne, Lwowska Galeria Obrazów, która posiada ciekawą kolekcję dzieł malarzy polskich, takich jak Matejko, Norblin, Grottger, Kossak czy Rodakowski, Arsenał Miejski ze zbiorami broni białej i palnej oraz buławami hetmańskimi, Kaplica Boimów, Kamienica Królewska Sobieskich z dziedzińcem „włoskim” czy jedno z nowszych Muzeum Browarnictwa, gdzie zwiedzanie połączone jest z degustacją tego trunku. Jak przystało na dawne polskie miasto, z polskością spotykamy się na każdym kroku (pamiątki historyczne, architektoniczne, nazwy ulic, pomników). Nieformalnym centrum polskości jest Katedra Lwowska, o czym świadczy wypełniona polskimi plakatami i komunikatami tablica ogłoszeń w jej przedsionku.

W Rynku mieści się Towarzystwo Kultury Polskiej, wszędzie słychać polską mowę. Ukazuje się dwutygodnik „Gazeta Lwowska” pismo Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej. Są też mniej chlubne polskie akcenty w postaci starszych ludzi powołujących się na polskie pochodzenie, próbujących dzięki temu wyzebrać od rodaków (turyستów) choć kilka kopiejek. Zwiedzając to urokliwe miasto (ok. 800 tys. mieszkańców), nie można zapomnieć o wielu Polakach, którzy tu się urodzili czy mieszkali. Byli to m. in.: Józef Bem, Ignacy Łukasiewicz, Jan Kasprowicz, Ignacy Mościcki, Władysław Sikorski, Leopold Staff, Zbigniew Herbert, Stanisław Lem, Kazimierz Górski, Jerzy Janicki, a także rodzina Dzieduszyckich, Fredrów czy Baczewskich.

Porady praktyczne

Noclegi. Chcąc zatrzymać się we Lwowie, warto zarezerwować sobie z wyprzedzeniem miejsce w hotelu. Można dokonać tego w biurach podróży w Polsce lub poprzez liczne strony internetowe o Lwowie w języku polskim. Miasto oferuje również kwatery prywatne.

Wyżywienie. W mieście działa wiele restauracji o różnym standardzie - od fast foodów po ekskluzywne lokale.



Uniwersytet im. Iwana Franki



Teatr Opery i Baletu im. Iwana Franki

Waluta. W sklepach, restauracjach płaci się hrywną (ok. 0,60 zł, 1 hrywna 100 kopiejek). Wymiany można dokonać w jednym z wielu kantorów, które są w całym mieście. Najlepiej zabrać dolary i euro, są bowiem okresy, gdy ze złotówkami na Ukrainie są problemy chociaż ostatnio jest coraz lepiej i polską walutę można wymienić w większości miast. Jednak kurs PLN jest

gorszy niż w przeliczeniu na dolary i euro. Najlepiej jest zabrać drobne nominały, tj. 10, 20, USD/Euro. Banknoty powinny być nowe (dolarów sprzed 1990 r. kantory nie przyjmują) i niezniszczone. Ukraina jest raczej krajem gotówkowym i wciąż niewiele sklepów akceptuje płatność kartą.

Transport. Chodząc po Lwowie uważajmy na samochody - przejścia dla pieszych często nie są respektowane i aby przejść na drugą stronę, trzeba obrać strategię „na przeżycie”. Pieszy na jezdni jest bardzo niepożądanym gościem. Utrudnienie stanowi też to, że kierowcy parkują samochody jeden za drugim na samym środku jezdni. 90% ulic starej części miasta jest wybrukowana. Nie byłoby w tym nic

złego, gdyby nie fakt, że są bardzo wyboiste. Jeżeli zostajemy w mieście na noc, a jesteśmy własnym samochodem, zostawmy go na strzeżonym parkingu. Na Ukrainie obowiązuje 0% alkoholu w wydychanym powietrzu - patrole są na to bardzo wyczulone. Radiowozы nie są wyposażone w radary i jadąc przez ten kraj, musimy spodziewać się wielokrotnego zatrzymania przez patrole i wymuszania zapłacenia „mandatu” nawet jeśli jechaliśmy zgodnie z przepisami. W ogóle podczas wizyty na Ukrainie jesteśmy narażeni na dość częste wymuszanie łapówek, dlatego należy się na to przygotować. Jeśli złamiemy jakiś przepis i zostaniemy przyłapani przez służby porządkowe, musimy liczyć się z wręczeniem kilku łapówek. Początkowo „cena” jest umowna, więc trzeba się targować do minimum, tj. 5-10 hrywien.

Po mieście możemy poruszać się transportem miejskim: tramwajami, trolejbusami, „marszrutkami” (osobowe furgonetki z numerami na szybach). Taksówki nie są

drogie, ale cenę przejazdu należy uzgodnić przed kursem. Trzeba również pamiętać, że to miasto złodziei kieszonek, zatem dokumenty czy pieniądze trzymamy w bezpiecznym miejscu.

Po zwiedzeniu miasta pora na **zakupy**. Sklepy są dobrze zaopatrzone i można w nich kupić wszystko. Artykuły spożywcze są niewiele tańsze niż w Polsce (ok. 89% polskiej ceny). Pamiątki kupuje się z reguły na „plich targach”, które znajdują się niedaleko atrakcji turystycznych (we Lwowie w samym centrum). Można tam kupić zarówno kiczowate obrazy, jak i ludowe wyroby (chusty, serwety, rzeźby). Wśród polskich turystów dużym wzięciem cieszą się produkty audio/wideo.

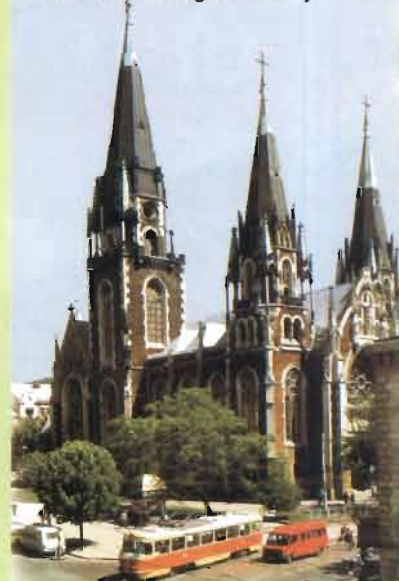
Lwów zajął w ub. roku ósme miejsce w rankingu miast Ukrainy. Za kryterium oceny posłużyły: potencjał kulturalny, walory turystyczne oraz inwestycyjne, liczba ludności, stan ekologii, poziom przestępczości, wartość opłat, cena mieszkań, a także ilość wyższych uczelni. Klasyfikację sporządziła redakcja ukraińskiego czasopisma „Focus”.

Życzymy udanych wojaży, Ukraina, wbrew ogólnej panującej opinii, jest krajem bezpiecznym (duża ilość służb mundurowych) i chętnie wita wszystkich tam przybywających.

(Fotografie ze zbiorów własnych)

(Rab)

Cerkiew Św. Olgi i Elżbiety



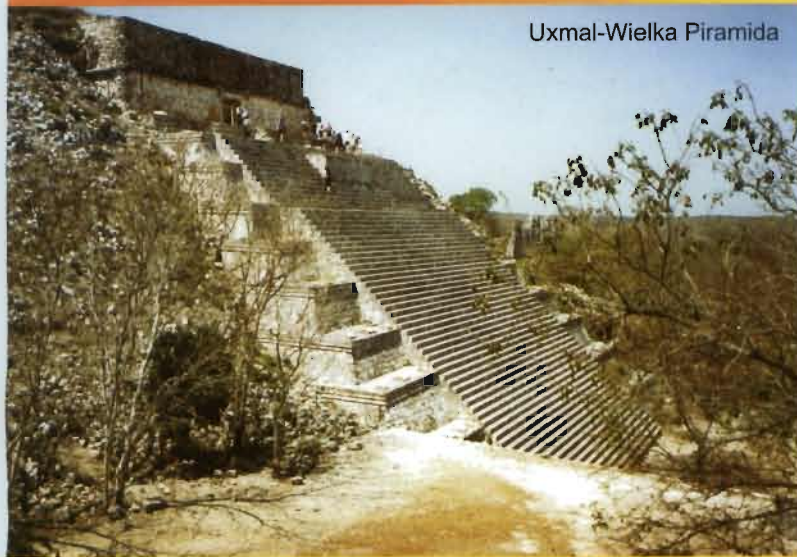
Pomnik Adama Mickiewicza

Rynek-fontanna Diana



MOJA PODRÓŻ PO

Uxmal-Wielka Piramida



W drodze do Meridy zatrzymałam się w Chichen Itza. Jest to najlepiej zachowany ośrodek Majów na półwyspie. Archeolodzy odkryli to miasto dopiero w 1841 roku. Było ono ważnym centrum religijnym, handlowym i wojskowym.

W okresie największego rozkwitu, który trwał do około XIII w., miasto zamieszkiwało około 35.000 ludzi. Najpiękniejszą budowlą Chichen Itza jest El Castillo dwudziestoczworometrowa piramida, poświęcona bogowi Majów, Kukulcanowi czyli Quetzalcoatlowi (Pierzastemu Wężowi). Piramida ta została zbudowana około 800 roku n.e. Jej konstrukcja ma wyraźną symbolikę kosmologiczną, nawiązującą do astronomicznej wiedzy Majów. Schody, prowadzące na szczyt są zwrócone na cztery strony świata, różne jej części odpowiadają elementom kalendarza Majów. Wszystkie cztery ciągi schodów, nachylone pod kątem 45 stopni, mają łącznie z progiem świątyni 365 stopni czyli tyle, ile jest dni w roku. Zainstalowane łańcuchy mają ułatwić turystom wchodzenie i schodzenie, które jest tu szczególnie trudne. Nagrodą za trudną wspinaczkę po 91 stopniach jest zapierający dech w piersiach widok. U podstawy północnych schodów znajdują się dwie wężowe głowy. Uważa się, że przedstawiają one boga Kukulcana. Dwa razy do roku, podczas zrównania dnia z nocą, można tutaj oglądać bardzo interesujące zjawisko. Gra światła i cienia na schodach sprawia, że wydaje się, iż węże pełzają

po piramidzie. Pierwotnie zarówno ta, jak i inne piramidy były pomalowane na jaskrawe kolory. Ta była jaskrawoczerwona. We wnętrzu świątyni, do której idzie się bardzo ciasnym tunelem po wielu wąskich i stromych schodach, oczom ukazuje się kamienna postać zwana Chacmool oraz piękny tron w kształcie jaguara, inkrustowany jademitem. Chacmool to rzeźbiony w kamieniu, leżący mężczyzna z podkurczonymi nogami, trzymający w rękach naczynie służące do składania ofiar. Jadeit to zielony kamień, który był cenniejszy od złota. Do innych, bardzo ciekawych obiektów tego stanowiska archeologicznego, można zaliczyć: obserwatorium astronomiczne, dom mniszek, zespół tysiąca kolumn, świątynię wojowników, boisko do gry w piłkę pelotę oraz świętą studnię cenote. Cenote to naturalna studnia powstała w skale wapiennej wypełniona szmaragdową wodą, w dawnych czasach służąca do celów rytualnych.

Boisko do gry w piłkę w Chichen Itza ma 168 m długości i jest największym boiskiem w Mezoameryce. Gra w piłkę była nie tylko sportem i rodzajem rozrywki, ale miała także znaczenie rytualne. Dwie drużyny walczyły ze sobą, aby przerzucić dużą kauczukową piłkę przez kamienną obręcz umieszczoną bardzo wysoko na bocznej ścianie boiska. Pokonani w grze byli skazywani na śmierć, o czym świadczą liczne płaskorzeźby ozdabiające boisko. Dzisiaj wiemy, że grano ciężką kauczukową piłką, tak dużą, jak ludzka głowa. Zawodnicy ubrani byli w ciężkie ochraniacze, a piłka musiała być utrzymywana nad ziemią tylko za pomocą kolan, łokci, barków lub bioder. Użycie stóp i rąk było zabronione. Podobno Indianie ze stanu Sinaloa grają do dziś w odmianę peloty. Jednak koniec tej gry nie jest już tak tragiczny jak przed wiekami.

Wieczorem, zmęczona i pełna wrażeń, dojechałam do Meridy. Następne kilka dni spędziłam w hotelu Posada del Angel, tutaj niestety spotkało mnie małe rozczarowanie! Pokój hotelowy nie dość, że mały, to na dodatek był brudny i obskurny. Nie można było niczego dotknąć, bo albo spadał wiekowy kurz pamiętający zapewne czasy Majów, albo odpadał kawałek jakiegoś sprzętu np. zagłówek od łóżka. U sufitu znajdował się ogromny wiatrak i kiedy pracował, wydawało się, że zaraz jego część wyląduje na którymś z łóżek. Był on jednak nieo-ceniony, bez niego pot sphywał strumieniami po rozgrzanym niemal do czerwoności cieple, a uprane rzeczy zamiast 4 godziny schły 10 minut.

Merida została założona w 1542 r. przez konkwistadora Francisco De Montejo. Współczesna Merida to duży ośrodek przemysłowy, centrum biznesu, ośrodek akademicki i stolica kulturalna stanu Yucatán. Jak większość hiszpańskich miast kolonialnych ma regularną siatkę ulic utworzoną wokół głównego placu Plaza Grande. Ulice nie mają tam nazw, lecz są



fol. Anna Kiero
przedstawiają



Na placu targowym w Meridzie

Celestun-Las skamieniałych drzew



Meksyku - Merida

ponumerowane. Wieczorami przed ratuszem odbywają się tańce i koncerty, na których można się doskonale bawić, z czego też ochoczo skorzystałam.

Najpiękniejsze obiekty, które tu można zobaczyć, to bez wątpienia pałac pierwszych konkwistadorów Casa de Montejo i najstarsza w Ameryce katedra (jej budowę rozpoczęto na początku lat sześćdziesiątych XVI w.) oraz Palacio de Gobierno - obecnie siedziba władz stanowych. Odmianą frajdy są zakupy na merkado czyli ogromnym egzotycznym targu. Spotkać tu można było żywe żuki ubrane w klejnoty. Gdzie indziej sprzedawczynie owoców próbowała nauczyć mnie nazw i nie mogła wyjść ze

zdziwienia, że nie znam czegoś takiego, co nazywa się anona, kajumito, sapote, namej. Nie mając zielonego pojęcia, jak się je te owoce, budziłam nie lada sensację i ogólne rozbawienie zgromadzonych na targu ludzi.

Z Meridy zrobiłam sobie całodniowy wypad do Uxmal. Historia tego miasta nie została do końca poznana. Większość budowli pochodzi z VI - X wieku. Do najciekawszych należy Pałac Namiestnika, Czworokąt Mniszek i Piramida Wróżbity.

Piramida Wróżbity ma 35 metrów wysokości, a jej budowa trwała ponad 400 lat. Ściany wszystkich budynków zachwycają swoją bogatą ornamentyką. Są tam ozdobne maski boga deszczów i gromów - Chaca oraz rzeźbione pierzaste węże i papugi. Uxmal w przeciwieństwie do większości miast na Jukatanie nie ma naturalnych studni cenote, a wodę gromadzono tu w specjalnych podziemnych cysternach.

Merida słynie też ze wspaniałego muzeum antropologicznego. Właśnie tutaj w jednej z sal podziwiać można sztukę dawnej stomatologii Majów, którzy już przed wiekami potrafili wypełniać ubytki w zębach drogimi kamieniami. Nieco brutalnie, z naszego punktu widzenia, Majowie traktowali swoje dzieci. Chcąc by były mądrzejsze i piękniejsze, zakuwali je w specjalne nosidła do momentu, aż osiągnięto wymagany, podłużny kształt czaszki, co w mniemaniu ówczesnych mieszkańców tych terenów było wzorcem piękna. Wśród niezliczonych eksponatów są takie perełki jak: tron w kształcie jaguara z Uxmalu, chakmool z Chichen Itza i przepiękne dary pogrzebowe, jak na przykład naczynie codziennego użytku obsypane diamentowym pyłem.

Wieczorem znów fiesta inaczej mówiąc „festyn pod gwiazdami”. Dałam się porwać szalonym, gorącym tańcom na placu św. Łucji. Plac ten jest jednym z wielu miejsc w mieście, gdzie odbywają się fiesty, czyli spotkania na świeżym powietrzu, podczas których ludzie przy dźwiękach mariachi tańczą, rozkoszując się życiem. Wśród tańczących byli zarówno całkiem leciwi tubylcy jak i młodzi ludzie przybyli do Meksyku z różnych zakątków świata.

Obserwatorium astronomiczne w Chichen Itza



Wszyscy poruszali się w sposób świadczący o igrasie gorącym temperamentem.

Następnego dnia wstałam bardzo wcześnie. W głowie wciąż dźwięczały mi latynoamerykańskie rytmy, gdy tanecznym krokiem pędziłam na dworzec, by dotrzeć do Celestun. Jest to mała wioska rybacka położona na cyplu, prawie całkowicie odcięta od stałego lądu. Przyjechało tu wiele osób, by wypożyczoną łodzią pomknąć do rezerwatu ptactwa wodnego i z bliska przyrzeć się brunatnym pelikanom i różowym flamingom. Przewodnik pokazał nam także las skamieniałych drzew, który powstał na skutek długotrwałego działania soli. Zaraz po tym skorzystaliśmy z odświeżającej kąpieli w cenote. Późnym popołudniem, pomimo wielu wrażeń, natura dała znać o sobie, przypominając głośnym burczeniem w żołądku, że czas na obiad. Posiłek jedliśmy niemal na plaży, rozkoszując się owocami morza, szumem fal i cudowną orzeźwiającą Margaritą.

Po powrocie do Meridy - szybka kąpiel, pakowanie i wyjazd na dworzec. Nocną drogą do ruin Majów w Palenque odbyłam w luksusowym autokarze. Tak można podróżować: były rozkładane siedzenia i klimatyzacja, więc noc zleciała nie wiadomo kiedy.

Ciąg dalszy podróży za miesiąc.

Anna Kierońska

Piramida wróżbitów Uxmal



POGÓRZANIE W KOSZYCACH

Początki festiwalu w Koszycach sięgają lat osiemdziesiątych minionego wieku, kiedy to Zespół Tańca Ludowego „Pogórzanie” z Głowienki po raz pierwszy rozpoczął swoje koncerty w tej imprezie, wtedy jeszcze czechosłowackiej (najmłodszym czytelnikom przypominamy, że kiedyś Czechy i Słowacja były jednym państwem), pod hasłem „Międzynarodowy Festiwal Pokoju i Przyjaźni”. Obecnie impreza ta, po zmianach organizacyjnych i ustrojowych, nosi nazwę „**ABOVSKÉ FOLKLÓRNE SLÁVNOSTI EURO FOLK ROZHANOVCE**”. Głównym organizatorem tego przedsięwzięcia kulturalnego jest obecnie Koszyckie Centrum Kultury, z którym to Gminny Ośrodek Kultury od kilku lat współpracuje.

W sobotę w godzinach przedpołudniowych, gotowi i jak zwykle radośni, wyruszyliśmy z koncertami po ziemi słowackiej. Po dwugodzinnej jeździe dotarliśmy na miejsce. Był czas na zakwaterowanie, odpoczynek i przygotowanie do pierwszego koncertu, który odbył się w Domu Kultury w Ruskowie. Uroczystość rozpoczęła się punktualnie o godz. 19.00. Po serdecznym powitaniu przez organizatorów, koncert rozpoczęliśmy tańcem narodowym polonezem. Potem wspólnie z publicznością mogliśmy podziwiać Słowacki Żeński Zespół Śpiewaczy z Ruskova. W dalszej części koncertu tancerze polskiego zespołu zaprezentowali oberka i suitę lubelską. W przerwach między tańcami wystąpiła kapela działająca przy zespole „Pogórzanie”. Koncert przebiegał w bardzo miłej atmosferze i przy wielkim aplauzie ze strony publiczności. Na zakończenie padło wiele miłych słów i podziękowań. Po występie ugoszczeni zostaliśmy wyborną kolacją i wyruszyliśmy na miejsce naszego zakwaterowania na odpoczynek, bo przed nami była niedziela i bardzo ważny koncert.

W niedzielę rano udaliśmy się z innymi zespołami do Rozhanoviec, gdzie w pięknym letnim amfiteatrze usytuowanym na naturalnym stoku odbywa się od kilku już lat Euro-Folk. Główne obchody rozpoczęły się korowodem, w którym, w kolejności, brali udział: Słowacka Orkiestra Dęta, dziecięcy zespół „Perkonitis” z Łotwy, zespół z Węgier „Pantlika”, zespół bułgarski „Jordan Jovkov”, a korowód zamykał zespół „Pogórzanie” z Polski. Trasa korowodu biegła ulicami Rozhanoviec (jest to miejscowość położona w województwie koszyckim, oddalona od stolicy województwa zaledwie o 16 km, licząca około 3 tys. mieszkańców). Przed każdym zespołem w strojach ludowych maszerowała delegacja z flagami państwowymi. Wspólne tańce i śpiewy towarzyszyły całemu przemarszowi. Mieszkańcy witali wszystkich bardzo serdecznie.

Zgodnie z panującą podczas festiwalu tradycją, co kilkadziesiąt metrów zespoły przystawały, prezentując kilka sekund swojego programu, a mieszkańcy w podzięce częstowali uczestników korowodu swoimi lokalnymi wyrobami (chlebem, serem oraz kieliszeczkami czegoś dla kurażu). Końcowym etapem trasy korowodu było przejście przez scenę amfiteatru, gdzie odbywa się prezentacja zespołów i oficjalne powitanie przez gospodarzy. W roku bieżącym gości zagranicznych przywitał premier województwa koszyckiego. „Abovské Folklórne Slávnosti Euro Folk Rozhanovce”-

to ważne przedsięwzięcie na mapie kulturalnej Słowacji, dlatego też zjawiają się na tej imprezie najważniejsze osoby w państwie. We wcześniejszej edycji festiwalu oficjalnego otwarcia dokonał były premier Słowacji Mikuláš Dzurinda.

O godzinie 16.10 rozpoczęto blok zagraniczny pod hasłem „PRISLI DO NAS HOSCE a TAKI SME BULI”. Pierwszy wystąpił zespół gospodarzy „Carnica”, a później prezentowały się zespoły z Łotwy, Bułgarii, Węgier i Polski. Całości towarzyszyła piękna słoneczna pogoda, wesoły nastrój i wzajemna życzliwość. Zespoły nie szczędziły swoich sił i możliwości podczas prezentacji, a licznie zgromadzona tego dnia w amfiteatrze publiczność sówicie nagradzała wszystkich gorącymi bra-

wami. W festiwalu udział wzięli artyści i twórcy ludowi, którzy udzielali fachowych informacji na temat swoich wyrobów. Dzieci mogły same wykonać np.: słomianą lalkę, ozdobić na rękę z koralików czy wypróbować inne swoje zdolności plastyczne, oczywiście pod okiem artysty. Na kiermaszach można było podziwiać i zaopatrzyć się w różne wyroby rzemieślnicze i rękodzieła artystycznego: od wyrobów ze skóry, drewnianych koralików, wisiorów, piszczałek do zabawek. Nie zabrakło też słodkości dla naszych milusińskich, a stoisko z sercami piernikowymi i wielkimi lizakami było wręcz oblegane.

Zapachem zwabiały do siebie stoiska z chlebem, wypieczone bochny różnego gatunku łączyły dumnie w słońcu. Za naszym polskim stołem, pięknie ubrane w stroje ludowe, prezentowały się panie z Koła Gospodyń Wiejskich z Miejsca Piastowego: Bożena Wójcik oraz Maria Winnicka. Z uśmiechem zapraszały wszystkich do degustacji, a zainteresowanie naszymi wypiekami było naprawdę spore. Szczególnie wzięcie miał ciemny chleb z różnymi dodatkami.

Po koncercie wspólnie z innymi zespołami udaliśmy się na pożegnalną kolację. Do Polski wróciliśmy późnym wieczorem, zmęczeni, ale bardzo radośni, z bogatym doświadczeniem artystycznym i nadzieją na spotkanie po raz kolejny, za rok, na 40-tym jubileuszowym festiwalu.

I.D.



NIEMIECKA BAZA NA LOTNISKU W KROŚNIE W LATACH 1939 - 1944

Po agresji na Polskę w dniu 1 września 1939 r. w ciągu zaledwie kilku dni Niemcy docierają do Krosna. Nocą z 8 na 9 września 1939 r. wojska niemieckie zajmują - tyle co ewakuowane do Łucka - pomieszczenia szkoły lotniczej oraz teren lotniska. Pierwszą decyzją władz okupacyjnych jest przystąpienie z wielkim rozmachem do jego powiększania, rozbudowy i częściowej modernizacji. Głównym celem, jaki przyświecał tej decyzji, było przygotowanie lotniska krośnieńskiego jako bazy wypadowej do planowanego ataku na Związek Radziecki. Teren lotniska został ostatecznie powiększony o 100 ha, kosztem przyległych do niego gruntów rolnych ze Świerzowej i Głowienki.

Cały, ponad 400 - hektarowy teren, zabezpieczony został ogrodzeniem z drutu kolczastego. W związku z powiększeniem lotniska parę domów przysiółka „Tłoki 2” znalazło się bardzo blisko ogrodzenia. Najmniejsza odległość od domów wynosiła od 10 do 30 m. Część budynków znalazła się już na terenie samego lotniska. Niemcy natychmiast wysiedlili mieszkańców tych domów. Ustnym rozporządzeniem przenieśli te rodziny, jako lokatorów, do bliższych lub też dalszych sąsiadów w Głowience i Krośnie. Wysiedlone rodziny do końca okupacji tułały się po cudzych domach. Pozyskane takim to nikczemnym sposobem domy Niemcy wykorzystali na świnie, królikarnie, zagrody dla dużych stad owiec oraz na magazyny gospodarcze. Część bowiem terenu lotniska, około ¼ jego powierzchni, Niemcy użytkowali rolniczo: wypas owiec, hodowla królików, uprawy ziemniaków, buraków, jarzyn.

Do tych prac zatrudniali ludzi z pobliskich miejscowości. Oprócz marnego wynagrodzenia robotnicy dodatkowo otrzymywali skromne posiłki - jeden talerz zupy oraz odzież ochronną.

Po ogrodzeniu lotniska Niemcy przystąpili do jego rozbudowy. Z uwagi na brak własnej siły roboczej, zwerbowali dużą liczbę ludzi różnych zawodów. Zatrudnili również furmanów z wozami do przewożenia z pobliskiej Szczepańcowej kamieni i żwiru z Jasiołki na budowę pasa startowego. Jednym z takich pracowników był żołnierz Armii Krajowej Adam Jara ps. „Topór”. O jego działalności napiszę w dalszej części artykułu. Niestety tempo prowadzonych prac nie było w stanie zadowolić wymagań niemieckiego dowództwa, dlatego też, aby je zdecydowanie zwiększyć, postanowiono zbudować na terenie całego lotniska sieć kolejową. Tory kolejki kończyły się w Szczepańcowej nad brzegiem rzeki. Było to bardzo wąski tor, bo zaledwie szerokości jednego metra, wagoniki również były niewielkie, miały pojemność 1m³, za to uchylne i obrotowe - co zdecydowanie ułatwiało wyładunek. Mała lokomotywa ciągnęła 10 do 15 wagoników ze żwirem. Teraz rozbudowa bazy i samego lotniska nabrała dużego tempa.

Do nowej bazy Niemcy ściągali coraz więcej wojska, w końcu zmuszeni zostali do kwaterowania części oficerów oraz pilotów w prywatnych domach w Głowience i w Krośnie. Pamiętam, że między innymi dwaj niemieccy piloci mieszkali w domu Guzików „Hieronimów” (Tłoki 2). Codziennie rano o godzinie 7:00 wychodzili oni na lotnisko i po godz. 16:00 wracali z powrotem do swojej prywatnej kwatery. Pamiętam ich jako ludzi grzecznych, w ładnych i dopasowanych mundurach. Spostrzeżenia moje z tego okresu są bardzo żywe, gdyż jako dziecko, wraz z moją starszą siostrą,

pasłem krowy na łące bezpośrednio przy domu Guzików, dlatego też byłem bezpośrednim obserwatorem wszystkich tych opisywanych wydarzeń.

Z przysiółkiem Tłoki 2 związana jest również inna wojenna, tym razem konspiracyjna historia.

W odległości 150 metrów od domu Guzików stał drewniany dom. Mieszkała w nim spokojna trzyosobowa rodzina Czekajów, rodzina oznaczająca się wielkim patriotyzmem: Anna łączniczka AK, syn Anny Stanisław ps. „Zwierz”, brat Anny Antoni Patla ps. „Kuna” dziennikarz prasy podziemnej. Antoni, by móc spokojnie i w miarę bezpiecznie redagować gazetę, codziennie w godzinach rannych, gdy Niemcy ze swojej kwatery w domu wspomnianych Guzików udawali się na lotnisko, szedł z maszyną do pisania właśnie do Guzików i do godzin przedpołudniowych pisał spokojnie artykuły do prasy podziemnej. Spokojny był „Kuna” i spokojni byli Guzikowie, bo w związku z tym, że mieszkali u nich Niemcy, gestapo nie interesowało się ich domem. Takim to sposobem, wykorzystując obecność okupantów w swoich domach, wielcy i zaangażowani patrioci mogli prowadzić swoją działalność konspiracyjną pod nosem swoich prześladowców.

Z rodziną tą wiąże się również jeszcze inna historia: „Jest druga połowa sierpnia 1944 r., nad lotnisko nadlatuje radziecki samolot zwiadowczy celem prowadzenia obserwacji. Niemiecka obrona lotniska otwiera do niego ogień z działek przeciwlotniczych ukrytych pomiędzy domami w Świerzowej. Trafiony, awaryjnie ląduje na skraju lotniska, na którym są Niemcy. Dwaj ranni piloci przedostali się do pierwszych domów



fot. ze zbiorów własnych autora

Tłoki 2 i przy pomocy wspomnianego wcześniej Stanisława Czekaja ps. „Zwierz”, zostali przeprowadzeni do Wrocanki, gdzie przez parę dni byli pod opieką nauczycielki Stanisławy Grelówny. Po kilku dniach przedostali się do Bóbrki. Cała rodzina Czekajów doczekała wolności”.

Wspominałem wcześniej o jednym z wielu robotników zatrudnianych przez Niemców przy rozbudowie lotniska, mianowicie o żołnierzu Armii Krajowej Adamie Jara pseudonim „Topór”. Początkowo pracował przy transporcie żwiru z rzeki. Niemcy szybko zorientowali się, że doskonale włada językiem niemieckim, zatrudnili go więc jako mechanika silników lotniczych. Pracował w dużym hangarze, pilnowany przez jednego wartownika.

Korzystając z jego nieuwagi, dokonywał aktów sabotażu: wsypywał do zbiorników samolotowych sól, cukier, w gaźnikach wymieniał dysze z małej średnicy na większą, w wyniku czego samolot zużywał dużo paliwa i jego zasięg był krótszy.

Wymienię tu kilka, z wielu zapewne prowadzonych na terenie lotniska, aktów sabotażu.

Maj 1940 r. W godzinach porannych z lotniska w Krośnie wystartował na rozpoznanie niemiecki bombowiec „Dornier”. W odległości 3 kilometrów od lotniska, z niewielkiej wysokości, nagle runął na pole orne w odległości 50 metrów od budynków przy drodze wiejskiej „Zapłocie”, dziś ulica Miodowa. Fragmenty samolotu rozrzucone były na odległość 50 metrów. Oderwane śmigło odleciało na odległość 200 metrów i spadło na podwórzu jednego z domów. Piloci zginęli.

Inny przykład. Duży, desantowy samolot niemiecki, parę minut po starcie leciał bardzo nisko ponad dachami domów Tłoki 2 i opadał coraz niżej. Zaczynał lekko dotykać kołami ziemi, aż wreszcie wrył się w ziemię i osiadł na kadłubie na polu ornym w Tłokach 1. Dwaj piloci wyszli na skrzydło samolotu i dawali znaki do nadlatujących z lotniska Niemców. Przez trzy dni pracownicy obsługi wyciągali nieuszkodzony samolot z ziemi, a potem holowali go dwoma traktorami do zakładów naprawczych na trzeciej grupie.

Innym razem w kierunku lotniska od strony Szczepańcowej bardzo nisko leciał niemiecki bombowiec. Nagle nad polami pomiędzy Szczepańcową a Tłokami 2 od samolotu odpadły trzy duże bomby. Samolot doleciał nad lotnisko i wylądował nie na pasie startowym, lecz na trawie, w poprzek pasa startowego. Bomby nie wybuchły, bo były zrzucone z małej wysokości i na miękki grunt. Przez długi czas leżały tam, gdzie upadły, jedynie Niemcy wymontowali z nich zapalniki. Co się później z nimi stało, do dziś nie wiemy.

Po kilku takich wypadkach gestapo zaczęło podejrzewać polskich robotników o prowadzenie sabotażu. „Topór” zrozumiał, że dalsza tego typu działalność jest zbyt ryzykowna i korzystając z przepustki opuścił lotnisko. Ukrywał się w placówce AK „Brzozów” z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku.

Jesienią 1940 r. krośnieńskie lotnisko było już w pełni przygotowane do ataku na Związek Radziecki. Niemcy ściągają tu coraz więcej sprzętu i samolotów, przylatują eskadry bombowców dalekiego zasięgu.

Ponieważ mimo rozbudowy teren lotniska okazuje się być zbyt małym na przyjęcie takiej ilości samolotów, lądują na zapasowych lotniskach w Łęczanach i Moderówce. Lotniska te nie posiadały żadnej infrastruktury, dlatego też piloci wraz z obsługą mieszkali w namiotach.

HITLER W KROŚNIE

Po ataku na Związek Radziecki front zatrzymał się na Ukrainie, gdzieś pod Kijowem. W tym czasie Hitler wraz z Mussolinim postanowili dokonać inspekcji frontu. Równocześnie Hitler chciał pokazać Mussolinimu przyfrontową kwaterę we wsi Stępina koło Frysztaka, bezpośrednio przy drodze Turaszówka - Rzeszów.

Około 15 sierpnia 1941 r., już od wczesnych godzin rannych, na lotnisku w Krośnie widać było wzmożony, nerwowy ruch. Na lotnisko przybyły 2 silnie uzbrojone kompanie wyborowe SS oraz dużo samochodów opancerzonych, parę bombowców i kilka myśliwców Me - 109. Wylądował także duży samolot transportowy, z którego wylądowano kilka czołgów lekkiego typu. W miejsce polskich strażników, pilnujących lotniska, przydzielono SS-manów uzbrojonych w karabiny maszynowe.

25 sierpnia 1941 r., około godz. 9.00 rano - nad lotniskiem pojawił się 4-motorowy samolot transportowy „Kondor” w asyście dwóch bombowców oraz kilku myśliwców Me - 109. Po wylądowaniu samolot podko-



fol. ze zbiorów własnych autora

lował pod port lotniczy i gdy drzwi samolotu były już otwarte, wyszedł najpierw Mussolini a za nim Hitler. Po uroczystym powitaniu przez komendanta lotniska, Hitler wraz z Mussolinim i świtą, wsiedli do samochodów i ruszyli w kierunku Krosna. Tymczasem Krosno całkowicie opustoszało, gdyż Niemcy zapędzili mieszkańców do domów. Okna domów były zasłonięte kocami lub papierami. W bramach domów i oknach oraz na balkonach stali SS-mani z pistoletami maszynowymi, gotowymi do strzału. Cała kawalkada, z lotniska przez krośnieński rynek, odjechała do Stępiny koło Frysztaka. Po kilku godzinach przejechała z powrotem przez rynek, ulicą Czajkowskiego, na lotnisko. Na pasie startowym stał gotowy do lotu „Kondor”. Hitler z Mussolinim i świtą wsiedli do samolotu. Drzwi zamknięto i maszyna odleciała do Berlina.

Powyższe wydarzenia opisałem na podstawie swoich wspomnień, jak również opowiadań mojego ojca oraz wspomnień Kazimierza Samołyka - kierowcy wozu strażackiego, ubezpieczającego lądowanie „Kondora”. Z otwartej szoferki widział moment lądowania i powitania.

Przy opracowywaniu artykułu korzystałem z następujących pozycji książkowych:

1. Łukasza Świtalski: „Z walk na Podkarpaciu”. Instytut Wydawniczy PAX 1971.
2. Tadeusz Gierlach: „Armia Krajowa w Brzozowie”. ISBN 83c87282-299-4.

Józef Machnik

Gminny Ośrodek Kultury POLECA:

05.08.2007 r.: Turniej Kół Gospodyń wiejskich „BABA LIGA”. Początek o godzinie 14⁰⁰ na placu obok Remizy OSP w Miejscu Piastowym.

14-15.08.2007 r.: OBCHODY DNI GŁOWIENKI.

26.08.2007 r.: DOŻYNKI GMINNE w Niżnej Łące

09.09.2007 r.: DOŻYNKI POWIATOWE w tym roku odbędą się w gminie Miejsce Piastowe na stadionie sportowym BURZY w Rogach

30 sierpnia br. delegacja gminy Miejsce Piastowe wyjedzie do zaprzyjaźnionego włoskiego miasta Montebeluna, gdzie zawodnicy (zwycięzcy Gminnych Zawodów Pchania Taczek) wezmą udział w organizowanych tam zawodach pchania wozów kupieckich. Zawodnikom życzymy wytrwałości i powodzenia!

Gminne zawody w laniu wody

8 lipca br. na stadionie sportowym w Targowiskach odbyły się gminne zawody sportowo - pożarnicze. W zawodach uczestniczyła rekordowa liczba 23 drużyn: 4 drużyny młodzieżowe dziewcząt, 5 drużyn młodzieżowych chłopców, 1 kobieca drużyna pożarnicza, 9 męskich drużyn pożarniczych oraz 4 drużyny zaproszonych gości ze Słowacji z miejscowości **Hankovce, Olsavce, Osikov, Zlate**.



Zawody zaszczylicili swoją obecnością: komendant miejski Państwowej Straży Pożarnej w Krośnie brygadier **Zbigniew Sieniawski**, członek Zarządu Oddziału Powiatowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP w Krośnie pułkownik pożarnictwa **Mieczysław Prugar**, wójt Gminy Miejsce Piastowe **Marek Klara**, zastępca wójta **Stanisława Gawlik**, przewodniczący Rady Gminy **Wiktor Skwara**, radni **Aleksander Mercik**, **Marek Bajger**, przedstawiciel Słowackiej Państwowej Straży Pożarnej z Bardejova kapitan **Lubomir Szevcik**, Starosta Hankovce **Jozef Fignar**, Starosta Olsavce **Slavomir Havir**.



Przy dopingu licznie zgromadzonych mieszkańców gminy i sympatyków pożarnictwa rozegrano konkurencje sztafetowe i bojowe w poszczególnych kategoriach wiekowych według obowiązujących regulaminów. Nasi goście ze Słowacji dzielnie dotrzymywali nam kroku, chociaż tor przeszkód w biegu sztafetowym widzieli u nas po raz pierwszy. Ze względu na dużą liczbę startujących i pewne niedociągnięcia techniczne zawody trwały prawie 6 godzin, a to - przy upalnej pogodzie - skłaniało do ochłodzenia się w lejącej się zewsząd wodzie. Niestety, takie praktyki w czasie trwania zawodów są zabronione. Niektórzy zawodnicy odczuli to na własnej skórze, zaliczając punkty karne i pozbawiając się szans na zwycięstwo. Natomiast po zakończeniu ćwiczenia bojowego początkujący adepci pożarnictwa, już bezkarnie, przechodzili „chrzest bojowy” w basenie z wodą ku uciesze

starszych druhów.

Ostatecznie po podliczeniu osiągniętych czasów



i doliczeniu punktów karnych komisja sędziowska pod przewodnictwem młodszego brygadiera **Mariusza Kozaka** ustaliła kolejność startujących drużyn, która przedstawia się następująco:

MDP dziewczęta: Łężany, Głowienka, Niżna Łąka, Wrocanka.

MDP chłopcy: Miejsce Piastowe, Niżna Łąka, Głowienka, Wrocanka, Łężany.

Kobiety: Niżna Łąka.

Mężczyźni: Łężany, Głowienka, Rogi, Targowiska, Miejsce Piastowe, Niżna Łąka, Wrocanka I, Widacz, Wrocanka II.

Goście ze Słowacji: Zlate, Hankovce, Olsavce, Osikov.

Dla naszych laureatów Rada Gminy ufundowała nagrody pieniężne, natomiast goście ze Słowacji otrzymali pamiątkowe puchary i dyplomy.

Uwieńczeniem zawodów był chrzest strażacki, czyli wrzucenie do basenu z wodą wójta - Marka Klary, któremu jak widać na zdjęciu, chyba się to nawet podobało.

Gospodarze zawodów, druhowie z OSP Targowiska, zadbali o przygotowanie stadionu, ustawienie toru przeszkód, nagłośnienie imprezy, zapewnienie porządku i dyscypliny podczas rozgrywania poszczególnych konkurencji, przygotowanie posiłku dla startujących drużyn. Zatrzaszczyli się też o wygody dla naszych gości z zaprzyjaźnionych słowackich wiosek. Po zakończeniu zawodów wszyscy chętni mogli bawić się na festynie strażackim obok domu ludowego w Targowiskach.



B.Binkowicz

Wyniki Zawodów Sportowo-Pożarniczych jednostek OSP gm. Miejsce Piastowe

W Targowiskach w dniu 8 lipca 2007 r. przeprowadzono gminne zawody sportowo-pożarnicze, w których wzięło udział:

- 9 drużyn w grupie A seniorów - mężczyzn,
- 1 drużyna w grupie C - kobiet,
- 4 Młodzieżowe Drużyny Pożarnicze dziewcząt,
- 5 Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych chłopców

z jednostek OSP z terenu gminy Miejsce Piastowe oraz 4 drużyny OSP ze Słowacji z miejscowości Olsavce, Hankovce, Osikov i Zlate.

Komisję sędziowską powołał Rozkazem nr 11/07 z dnia 30.05.2007 r. Komendant Miejski Państwowej Straży Pożarnej w Krośnie, a sędzią głównym zawodów był mł. bryg. Mariusz Kozak (Naczelnik Wydziału Opracujno-Rozpoznawczego).

Zawody rozgrywane były w czterech konkurencjach: sztafety z przeszkodami 400 m dla MDP, sztafety pożarniczej 7 x 50 m z przeszkodami dla grupy A i C, rozwinięcia bojowego dla MDP i ćwiczenia bojowego.

Kolejność miejsc w poszczególnych grupach przedstawia się następująco:

Miejsce	Jednostka MDP	Ilość punktów		Łącznie punktów
		Sztafeta 400 m	Ćwiczenie (rozwinięcie) bojowe	
1	Łężany	84,6	850,1	934,7
2	Głowienka	82,2	843,2	925,4
3	Niżna Łąka	88,0	837,0	925,0
4	Wrocanka	64,2	804,8	869,0

Grupa "C" kobiet

Miejsce	Jednostka OSP	Ilość punktów		Łącznie punktów
		Sztafeta 7 x 50 m	Ćwiczenie (rozwinięcie) bojowe	
1	Niżna Łąka	79,8	106,8	186,6

MDP chłopców

Miejsce	Jednostka MDP	Ilość punktów		Łącznie punktów
		Sztafeta 400 m	Ćwiczenie (rozwinięcie) bojowe	
1	Miejsce Piastowe	76,7	930,4	1007,1
2	Niżna Łąka	79,9	888,6	968,5
3	Głowienka	86,9	831,2	918,1
4	Wrocanka	73,0	828,0	901,0
5	Łężany	71,3	801,0	872,3

Grupa "A" seniorów

Miejsce	Jednostka OSP	Ilość punktów		Łącznie punktów
		Sztafeta 7 x 50 m	Ćwiczenie (rozwinięcie) bojowe	
1	Łężany	67,9	61,9	129,8
2	Głowienka	73,0	61,4	134,4
3	Rogi	83,6	65,6	149,2
4	Targowiska	75,0	76,8	151,8
5	Miejsce Piastowe	64,2	98,4	162,6
6	Niżna Łąka	73,8	117,7	191,5
7	Wrocanka 1	85,4	110,6	196,0
8	Widacz	70,8	155,2	226,0
9	Wrocanka 2	100,4	141,7	242,1

URLOP - CZAS RELAKSU I WYPOCZYNKU

Dłuższy, regenerujący urlop mamy zazwyczaj raz w roku, dlatego nie możemy go zmarnować. Powinniśmy zaplanować go zgodnie ze swoim temperamentem, stanem zdrowia. Jedni lepiej czują się nad morzem, a inni w górach i jest to coś więcej niż tylko upodobanie do widoków, bo pogoda i klimat działają na nas nieustannie, bez względu na to, czy tego chcemy, czy nie. W Polsce wyróżnia się trzy zasadnicze regiony klimatyczne: morski, górski i nizinny. Wybierając się na wakacje, warto dowiedzieć się, który region szczególnie sprzyja leczeniu dręczących nas dolegliwości i chorób.

W leczeniu klimatem wykorzystuje się szczególne właściwości danego regionu. Bierze się pod uwagę zarówno warunki atmosferyczne: wilgotność powietrza, ciśnienie, średnie temperatury jak i obecność cennych pierwiastków np. jodu czy magnezu. W zależności od schorzenia danego pacjenta zaleca się wypoczynek nad morzem, w górach, nad jeziorem czy w lesie.

Klimat morski sprzyja przede wszystkim nadciśnieniowcom, cierpiącym na niedoczynność tarczycy oraz osobom zapadającym często na choroby układu oddechowego. Już na samą myśl o morzu ogarnia nas uczucie spokoju i odprężenia. Morskie fale obmywają naszą psychikę z negatywnych myśli i dodają ciału energii. Wybrzeże Bałtyku oferuje wspaniałe możliwości wypoczynku. Jeśli nawet nie trafimy do renomowanego kurortu, to i tak działanie morskiego klimatu pozwoli nam szybko odzyskać siły po całym, pracowitym roku. Morska bryza, duże nasłonecznienie i czyste powietrze to największe atuty urlopu nad morzem. Rozpryskujące się fale tworzą tak

zwany aerozol morski, zawierający kryształki soli i jodu, które mają zbawienne działanie na nasz organizm. Jod, dostając się do układu oddechowego, nawilża gardło i ułatwia odkrztuszanie, a sole magnezu wpływają odczulająco w chorobach alergicznych i astmie oskrzelowej.



Klimat górski cechuje się dużą zmiennością. Ze względu na zróżnicowanie terenu występują tu wahania ciśnienia, niższe temperatury i dłuższe zimy. W góry powinni wybrać się wszyscy, którzy mają problemy z niedokrwistością i osoby cierpiące na chorobę wieńcową. Bardzo korzystnie działać będą na nich kąpiele powietrzne, które usprawniają mechanizmy termoregulacyjne, łagodzą stres i wyciszają. Ponadto podczas długich spacerów górskich zostaje uruchomiony cały aparat mięśniowo-ruchowy i w ten sposób zostaje pobudzona praca serca oraz krążenie krwi.

Doskonałe efekty przynosi również leczenie klimatem w lasach. To miejsce polecane jest osobom, które żyją w ciągłym pośpiechu i stresie. Szczególnie powinniśmy wybrać się tam wiosną i latem, gdy drzewa wydzielają liczne olejki eteryczne, pomocne w prawidłowym funkcjonowaniu naszego organizmu. Brzoza obdarza dobrym samopoczuciem, uspokaja. Relaks w jej cieniu powoduje przyływ energii oraz rozbudzenie intuicji. Dąb jest uosobieniem sił witalnych, dodaje energii i wzmacnia psychikę. Spacer po lesie sosnowym skutecznie likwiduje bóle głowy oraz migreny. Poza tym obcowanie z przyrodą dostarcza nie tylko pozytywnych bodźców, ale również niezapomnianych wrażeń.

Leczenie klimatyczne prowadzi się także nad jeziorami, a szczególnie polecane jest przebywanie w okolicach, gdzie występują bogate złoża borowinowe, pomocne przy leczeniu chorób układu ruchu, krążenia oraz reumatyzmu. Poranne spacerki pomogą zahartować nasz organizm. Nie należy zapominać o głębokim oddychaniu i delektowaniu się pięknem otaczających krajobrazów.

Wszyscy, którzy skorzystają z naszych rad, na pewno wrócą z urlopu wypoczęci, pełni energii nowych pomysłów i sił do pracy.

I.D.



LATO Z DOMEM KULTURY

„W czasie deszczu dzieci się nudzą, to ogólnie znana rzecz. Choć mniej trują się i mniej brudzą się, ale strasznie nudzą się w deszcz.”



Tak śpiewali artyści z Kabaretu Starszych Panów i większość z nas przekonała się, że często tak właśnie jest. Okazuje się jednak, że dzieci potrafią nudzić się także wtedy, gdy na dworze skwar. Lipcowe upały nie sprzyjały aktywności fizycznej na powietrzu, nawet najwytrzymalsi szukali ochłody.

14 lipca, w sobotę, część dzieci obrała kierunek: klub młodzieżowy w Widaczu, bo właśnie tego dnia w ramach programu GOK „Lato z Domem Kultury” w świetlicy odbyła się impreza dla małych i dużych milusińskich.

Gry i zabawy cieszyły się ogromnym powodzeniem. W przygotowanych konkursach dzieci startowały w dwóch grupach wiekowych: do III klasy i od IV do I gimnazjum. Rywalizacja przebiegała w miłej atmosferze, towarzyszyły jej salwy śmiechu, bo okazało się na przykład, że rozwinięcie wiszącego na sznurku cukierka bez użycia rąk nie jest rzeczą łatwą, a przecież wygrać miał ten, kto pierwszy opróżni paperek. Metoda, jaką w końcu przyjęli gracze, niech zostanie ich tajemnicą, przynajmniej do następnych zawodów... W kręceniu hula-hop bezkonkurencyjna okazała się najmłodsza uczestniczka zabawy, pięcioletnia Natałka, dla której

obracanie kółka na biodrach czy kolanach to przysłowiowa „bułka z masłem”.

Punkty można było zdobyć w wielu innych konkurencjach (epidemia, korektorzy, kij zastępowego, rzut do tarczy, zapamiętaj swój numer), ale najbardziej oczekiwaną zabawą była dość głośna, jak również wymagająca „ofiar”, gra w balony. Zasady są bardzo proste: dzieci startują z balonami przywiązanymi do nogi i mają robić wszystko, żeby pękały balony rywali, a ich balon jak najdłużej pozostał cały. Świetna zabawa murowana!

Wszyscy uczestnicy walczyli dzielnie i z poświęceniem do ostatniego konkursu. Po podliczeniu punktów odbyło się wręczenie nagród ufundowanych przez Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym.

Sobotnia impreza była na pewno korzystną alternatywą dla gier komputerowych i filmów na DVD oraz miłym urozmaiceniem czasu letniego wypoczynku. Z następną taką zabawą nie będziemy czekać aż przyjdzie pora deszczu i aż dzieci naprawdę zaczną się nudzić.

M.P.
fot. Magdalena Penar



Turniej „Dzikich Drużyn” w piłce halowej o Puchar Prezesa Stowarzyszenia Promocji i Rozwoju Sołectwa Łężany



W sobotę 23 czerwca br. w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej w Łężanach Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Sołectwa Łężany zorganizowało turniej piłki halowej o Puchar Prezesa Stowarzyszenia. Do turnieju zgłosiło się siedem drużyn z Łężan: FC Reaktor Czarnobyl, Cypiski, AS Cztery Chłopa, Tytani, OSP, Błękitny Osioł TEAM i FC Krakery oraz drużyna Dzikich Baków z Targowisk.

Rywalizacja sportowa toczyła się o Puchar Prezesa SPiRS Łężany: dla najlepszej drużyny, najlepszego zawodnika i najlepszego bramkarza. Puchary ufundowali: Zarząd SPiRS Łężany, Zarząd Kółka Rolniczego w Łężanach i Zarząd OSP Łężany.

Po oficjalnym otwarciu zawodów przez Prezesa Stowarzyszenia oraz wystąpieniach zaproszonych gości: dyrektor szkoły Teresy Zamorskiej i radnego, naczelnika OSP Łężany Marka Bajgra, przystąpiono do losowania grup, po czym rozpoczęto sportową rywalizację. Po bardzo zaciętych i emocjonujących rozgrywkach grupowych do półfinałów awansowały: z grupy I - Dzikie Baki oraz Błękitny Osioł TEAM, a z grupy II - Tytani oraz OSP.

W półfinałach spotkały się drużyny: Dzikie Baki z OSP oraz Błękitny Osioł TEAM z drużyną Tytani. Dzikie Baki pokonały OSP 1 : 2, a Błękitny Osioł TEAM zwyciężył Tytanów 5 : 4. Po zaciętej rywalizacji do finału awansowały drużyny OSP i Błękitny Osioł TEAM.

W meczu o trzecie miejsce wygrała drużyna Dzikich Baków pokonując Tytanów 10 : 2.

W wielkim finale spotykały się drużyny: OSP i Błękitny Osioł TEAM. Zawodnicy finałowych drużyn walczyli z ogromnym zaangażowaniem o każdą piłkę, o każdy metr boiska. Zwyciężyła drużyna OSP 10 : 5 i to ona zdobyła Puchar Prezesa SPiRS Łężany.

A oto końcowa klasyfikacja turnieju, miejsca w kolejności od pierwszego do ósmego zdobyły:

OSP, Błękitny Osioł TEAM, Dzikie Baki, Tytani, AS

Cztery Chłopa, Cypiski, FC Krakery, FC Reaktor Czarnobyl.

Po wyczerpującej rywalizacji na boisku nadszedł wreszcie najprzyjemniejszy moment - wręczenie pucharów. Puchary dla najlepszej drużyny: OSP Łężany, najlepszego zawodnika: Dawida Malinowskiego, najlepszego bramkarza: Tomasza Kustry wręczali: dyrektor SPiRS Łężany Stanisław Wójtowicz, prezes Kółka Rolniczego Karol Moskał, prezes OSP Łężany Krzysztof Omachel.

Turniej został zorganizowany przy bardzo dużej pomocy Kółka Rolniczego i OSP. Szczególne podziękowania SPiRS Łężany składa Andrzejowi Mercikowi za bardzo duże zaangażowanie w organizację turnieju.

Mamy nadzieję, że ta impreza sportowa stanie się cykliczna i za rok spotkamy się, aby rywalizować o Puchar Prezesa Stowarzyszenia Promocji i Rozwoju Sołectwa Łężany.

Szczegóły rozgrywek grupowych i składy drużyn można zobaczyć na stronie internetowej stowarzyszenia: www.lezany.pl

Ireneusz Mastyk



fot. Andrzej Mercik

TURNIEJ PIŁKI NOŻNEJ O PUCHAR WÓJTA GMINY MIEJSCE PIASTOWE

Turniej zostanie rozegrany na stadionie sportowym U K S „TORNADO” WROCANKA w dniu 5 sierpnia 2007 r. (NIEDZIELA).

W turnieju uczestniczyć będą następujące drużyny: LKS Głowienka, LKS „Piast” Miejsce Piastowe, LUKS „Partyzant” Targowiska, LUKS „Burza” Rogi oraz gospodarz UKS „Tornado” Wrocanka (debiutant).

Rozpoczęcie turnieju o godzinie 9.30 meczem: LKS „PIAST” Miejsce Piastowe - LUKS „Burza” Rogi.

Kolejne mecze:

godz. 10.30

U K S „TORNADO” Wrocanka - LUKS „Partyzant” Targowiska

godz. 11.30

LKS „PIAST” Miejsce Piastowe - LKS Głowienka
godz. 13.30

LUKS „BURZA” Rogi - LKS Głowienka

mecz o III miejsce godz. 14.30

mecz o I miejsce FINAŁ godz. 15.30

Od godziny 18.00 WIELKI SPORTOWY FESTYN przy Domu Ludowym we Wrocance połączony z loterią fantową.

Organizatorem turnieju jest Wójt Gminy Miejsce Piastowe oraz Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym.

Robert Zajdel

PUCHAR LATA DLA „WROCANKI I”

22 lipca w upalną niedzielę we Wrocance rozegrany został Gminny Turniej w Piłce Siatkowej o „Puchar Lata 2007”. W turnieju uczestniczyły 7 drużyn: z **Głowienki, Łęzan, Miejsca Piastowego, Rogów, Targowisk i dwie z Wrocanki**. Turniej ze względu na wysoką temperaturę, decyzją organizatorów i sędziego, ograniczony został do rozgrywania jednego seta w meczu. „Puchar Lata 2007” wywalczyła „**Wrocanka I**” pokonując w meczu finałowym drużynę Głowienki 25: 23. Trzecie miejsce zajęła drużyna z Rogów. Drużyny za zajęcie 1, 2 i 3 miejsca otrzymały pamiątkowe dyplomy, puchary oraz nagrody w postaci piłek ufundowane przez Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym. Pozostałe drużyny otrzymały dyplomy za udział w rozgrywkach. Mecze sędziował **Janusz Eustachiewicz**.

Leszek Zajdel



fol. Leszek Zajdel

VII GMINNE ZAWODY W PCHANIU TACZEK

W niedzielę 22 lipca we Wrocance odbyła się siódma edycja **Gminnych Zawodów w Pchaniu Taczek**. Z powodu bardzo wysokiej temperatury do udziału w biegu zgłosiło się zaledwie czworo uczestników. Nikt nie miał wątpliwości, jak trudny i męczący będzie to bieg.



fol. Mateusz Wnęk

Oprócz zmagania się z ciężarem taczek zawodnicy do pokonania mieli wzniesienia terenu, ale przede wszystkim żar lejący się z nieba. Trud jednak opłacił się. Cała czwórka która brała udział w zawodach zakwalifikowała się do udziału w międzynarodowych zawodach EURO PALIO, które rozegrane zostaną początkiem Września we Włoszech. Nagrody ufundowane przez Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym wręczyli: Leszek Zajdel - organizator imprezy oraz Wiesław Habrat - sędzia główny zawodów. Poniżej pełna lista uczestników oraz uzyskane przez nich czasy.

1. Radosław Niepokój 7:46:06
2. Łukasz Łęcki 9:00:59
3. Kamil Bajer 9:05:22
4. Bogumił Szydło 10:09:12

(MW)

Kolarski Wyścig Solidarności w Gminie Miejsce Piastowe



fol. Zbigniew Mazur

W strugach deszczu i na śliskiej nawierzchni odbył się drugi etap XVIII Kolarskiego Wyścigu Solidarności i Olimpijczyków, którego część trasy przebiegała przez gminę Miejsce Piastowe. Granicę naszej gminy kolarze przekroczyli w Niżnej Łące. Dalej, jadąc przez Wrocankę i Głowienkę, udali się do Krosna, gdzie znajdowała się meta tego etapu. Jako pierwszy linię mety przekroczył Matija Kvasina (Perutnina Ptuj Chorwacja). Pokonał on

trasę Nowy Sącz - Krosno (212 km) w czasie 5 godzin 30 minut 6 sekund. Kolejne miejsca zajęli: Kazimierz Stafiej (Pol) (DHL-Author), Andreas Schillinger (Ger) (Team Sparkasse), Łukasz Bodnar (Pol) (Action-Uniq), Krzysztof Jeżowski (Pol) (CCC Polsat Polkowice), Błażej Janiaczyk (Pol) (Action-Uniq), Robert Radosz (Pol) (Action-Uniq), Daniel Czajkowski (Pol) (DHL-Author), Artur Król (Pol) (Amore & Vita), Roman Bronis (Svk) (DHL-Author).

Trasa XVIII Międzynarodowego Wyścigu Kolarskiego Solidarności i Olimpijczyków liczyła w tym roku aż 850 km. Jest to drugi co do wielkości wyścig w Polsce (po „Tour de Pologne”). Warto też zaznaczyć, iż w czasie trwania tego wyścigu nie odbywa się żaden inny wyścig kolarski tej rangi na terenie całej Europy. W wyścigu wystartowało 103 kolarzy z 18 zespołów. Ze znanych zawodników jechali m.in. Route du Sud, Massimo Giunti, Robert Bartko, Guido Fulst, Gregor Gazvoda. Polskę też reprezentowało kilku czołowych zawodników na czele z Robertem Radoszem, Markiem Rutkiewiczem i Łukaszem Bodnarem.



Trasa: 4.07 - 1. etap Rybnik - Jastrzębie Zdrój (103,5 km); 5.07 - 2. etap Nowy Sącz - Krosno (212 km); 6.07 - 3. etap Jarosław - Tarnobrzeg (187 km); 7.07 - 4. etap Ożarów - Ożarów, czasówka (30 km); 7.07 - 5. etap Skarżysko Kamienna - Kielce (101 km); 8.07 - 6. etap Radom - Łódź (217 km).

Zbyszek Mazur

Miejsce Piastowe, 8 sierpnia 2007 r.

OBWIESZCZENIE

WÓJTA GMINY MIEJSCE PIASTOWE o wyłożeniu do publicznego wglądu PROJEKTÓW MIEJSCOWYCH PLANÓW ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO „NIZNA ŁĄKA 2”, „WROCANKA 3”, „MIEJSCE PIASTOWE 1”, „GŁOWIENKA 4” W GMINIE MIEJSCE PIASTOWE

Na podstawie art. 17 pkt 10 ustawy z 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. Nr 80, poz. 717 z późn. zm.) oraz uchwały Rady Gminy Miejsce Piastowe nr XX/143/02 z dnia 30 września 2004 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego w gminie Miejsce Piastowe

**zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu
projektów Miejscowych Planów Zagospodarowania Przestrzennego
„NIZNA ŁĄKA 2”, „WROCANKA 3”, „MIEJSCE PIASTOWE 1”,
„GŁOWIENKA 4” wraz PROGNOZAMI ODDZIAŁYWANIA NA ŚRODOWISKO,**

w dniach od 16 sierpnia 2007 r. do 5 września 2007 r.
w siedzibie Urzędu Gminy Miejsce Piastowe przy ul. Dworskiej 14,
pokój nr 212 w godzinach od 8.00 do 15.00.

DYSKUSJA PUBLICZNA NAD PRZYJĘTYMI W PROJEKCIE PLANU MIEJSCOWEGO
ROZWIĄZANAMI ODBĘDZIE SIĘ W DNIU 5 WRZEŚNIA 2007 r. W SIEDZIBIE URZĘDU GMINY
MIEJSCE PIASTOWE, POKÓJ NR 212 O GODZ. 10⁰⁰

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy, każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może wnieść uwagi.

Uwagi należy składać na piśmie do Wójta Gminy Miejsce Piastowe; 38-430 Miejsce Piastowe ul. Dworska 14 z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 19 września 2007 r.

Marek Klara

Wójt Gminy

GDZIE LUDZIE GOŚCINNI I PRZYRODA PIĘKNA ...



Polskie Stowarzyszenie Prasy Lokalnej, do którego od niedawna należy „Piastun”, zaprosiło przedstawicieli redakcji lokalnych pism samorządowych na trzydniową sesję szkoleniową (była to już 84 sesja zorganizowana przez to Stowarzyszenie), która odbyła się w Żywcu i jego okolicach. Wybór miejsca wskazanego przez **prezesa**

PSPL Zdzisława Srokę nie był przypadkowy. Uczestnicy spotkali się bowiem z gościnnym, serdecznym przyjęciem, urozmaiconym programem sesji, a nade wszystko mogli podziwiać przepiękne krajobrazy i zabytki tego regionu.

Głównym celem sesji była przede wszystkim wymiana poglądów, podzielenie się doświadczeniami, spostrzeżeniami dotyczącymi redagowania lokalnych czasopism. Spotkały się tu zarówno osoby nawet z kilkunastoletnim stażem w tej pracy, jak i początkujący, do których zalicza się przecież zespół „Piastuna”. Wszystkie cenne rady doświadczonych „po piórze” fachowców postaramy się spożytkować w naszej bieżącej pracy. Organizatorzy zadbali ponadto, aby pobyt na Żywiecczyźnie przybliżył ludziom przybyłym z różnych zakątków Polski ten rejon województwa śląskiego, położony niedaleko od granicy ze Słowacją (stąd bardzo blisko np. do Budapesztu 310 km, Wiednia 350 km, Pragi 470 km). Cały czas fachową opiekę nad grupą sprawowali: **Hieronim Woźniak** redaktor naczelny dwutygodnika społeczno-kulturalnego „Nad Sołą i Koszarawą” oraz **Józef Pszczółka** sekretarz redakcji.

Ten krótki pobyt utwierdza w przekonaniu, że warto odwiedzić te strony z trzech przynajmniej powodów. Każdy odwiedzający znajdzie tu coś interesującego dla siebie.

1. Przepiękne i urozmaicone krajobrazy Beskidu Żywieckiego (z najwyższym szczytem **Babią Górą** 1725 m n.p.m.), **Śląskiego i Małego, Jezioro Żywieckie i Jezioro Międzybrodzkie**, czyste rzeki (**Soła i Koszarawa**). Z jednej strony rozciągają się wyniosłe szczyty, długie grzbiety - z rozległymi lasami, malowniczymi halami, dolinami, krętymi szlakami, a z drugiej błękitne tafle jezior. Każdy, nawet najbardziej wybredny, znajdzie tu coś dla siebie o każdej porze roku. Zimą narciarze: duża ilość wyciągów orczykowych, ich duża przepustowość, bliskość Szczyrku, Zwardonia, Korbielowa; zróżnicowana oraz dobra lokalizacja tras zjazdowych. Lato to prawdziwy raj dla sportów wodnych: można tu spotkać żeglarzy, wodniaków, wędkarzy. Miłośnicy lotniarstwa i szybownictwa mogą skorzystać ze wspaniałych warunków, jakie oferuje **Górska Szkoła Szybowcowa AP. „Żar” w Międzybrodziu Żywieckim** (góra Żar w Beskidzie Małym, na którą można wyjechać kolejką szynową). Doświadczeni instruktorzy zapewniają trening szybowników na każdym poziomie wyszkolenia. W Żywcu - Moszczanicy jest wymarzone miejsce dla lubiących wypoczynek w siodle. Prężnie działa tam **Klub Jazdy Konnej „Bolix”**. Można też zwiedzić stadninę (ponad 50) koni, niektóre z nich zdobyły złote medale w międzynarodowych zawodach hipicznych. Natomiast

zwolennicy górskich plenerów i wycieczek mają dogodne warunki do uprawiania pieszej turystyki górskiej. W tym względzie wspaniała przyroda Beskidów daje turystom nieograniczone możliwości, a zróżnicowane pod względem trudności ściany skalne stwarzają możliwość uprawiania również wspinaczki skałkowej. Władze tutejszej ziemi wzięli sobie do serca to, co powiedział francuski entuzjasta i obrońca przyrody: „Przyrodę należy otoczyć opieką nie tylko ze względu na to, że jest najlepszym stróżem interesów ludzkich, lecz również dlatego, że jest piękna”.

Przygotowano liczne ośrodki wczasowe o różnym standardzie i na każdą kieszeń (otwarte cały rok). Nie brak również kwater prywatnych, bo agroturystyka stoi na wysokim poziomie. Kiedy już zejdziemy ze szlaków, wypoczniemy nad jeziorem lub poszybujemy czy dosiادیemy konia, trzeba pomyśleć o żołądku. Z tym także nie ma kłopotów, a zachętą jest napis na jednej z licznych karczm (Stara Karczma w Jelesni):

„Coś ty chłopie łosoloł, cy ty ni mas rozumu, Karczma stoi u drogi, a ty idziesz do domu?”

Oferuje ona m.in. zbójnickie jadlo: kwaśnice, prażuchy ze spyrkami, a i jagnię z rożna, udziec dzika, prosiaka z rusztu. Przy takim jedzeniu nie może zabraknąć złocistego trunku znanego w Polsce i za jej granicami: piwa marki Żywiec, pochodzącego z pobliskiego Browaru z Żywca. Można więc zacząć biesiadę piwną, a „gdzie się piwo warzy, tam się dobrze darzy.”

2. Historia i zabytki: na Żywiecczyźnie historia spleta się ze współczesnością, tradycja z nowoczesnością. Do rozwoju tego regionu przyczynili się książęta cieszyńscy i oświęcimscy, król Kazimierz Jagiellończyk, rodzina Komorowskich, królewska rodzina Wazów, rodzina Wielopolskich oraz arcyksiążęca rodzina Habsburgów (1838 - 1939), która do wybuchu II wojny światowej była ostatnim właścicielem dóbr żywieckich. Ostatni z Habsburgów - Karol Olbracht był oficerem wojska polskiego, a po zajęciu kraju przez Niemcy odmówił jakiegokolwiek współpracy z nimi, za co był z rodziną represjonowany.

W Żywcu trzeba koniecznie zwiedzić **Stary Zamek, Pałac Habsburgów**. Do nich przylega zabytkowy **park** (26 ha) założony przez Wielopolskich na początku XVIII w. w stylu ogrodów włoskich, a na początku wieku XX przekomponowany na styl angielski. Obowiązkowo należy zatrzymać się przy **Domku Chińskim** i fontannie z pergolami. W parku rośnie kilka tysięcy starych drzew (ok. 200 - 360 lat), najstarszy i najgrubszy jest dąb szypułkowy (5 m obwodu, 360 lat). Nie można też pominąć **Muzeum Ziemi Żywieckiej**, ulokowanego w starym budynku zwanym **Siejbą** i uważanym za najstarszy budynek w Żywcu. Ekspozycje stałe to: wykopaliska archeologiczne, stroje mieszczan i górali żywieckich, dział etnograficzny i ikonograficzny, wnętrze chaty góralskiej, dział przyrodniczy.

Z zabytków sakralnych warto zobaczyć murowaną **dzwonnice** i okazałą **konkatedrę p.w. Narodzenia Najświętszej Marii Panny z XV w.**, które to budowle są głównymi symbolami i chlubą żywieckiej architektury. W kościele jest m. in. okazały główny ołtarz i piękne ołtarze boczne, zabytkowe organy, kaplica Habsburgów, ale to tylko niektóre z elementów niepowtarzalnego wystroju świątyni. Odwiedził ją w 1995 r., w czasie swojej

pielgrzymki do Czech, Skoczowa i Bielska Białej, Jan Paweł II.

Po wyjściu z kościoła, w zasięgu ręki, jest piękny **Rynek**. W 1857 r. pożar strawił drewniane zabudowania starego rynku. Na jego miejscu powstały przeważnie jednopiętrowe kamieniczki i **ratusz miejski**.

Co krok spotykamy się tu z historią: na płycie Rynku umieszczono tablicę pamiątkową, upamiętniającą złożenie przysięgi wojskowej w 1914 r. przez 127 żołnierzy legionistów przed wyruszeniem na front, a na budynku ratusza wmurowano tablicę poświęconą żołnierzom AK i ich trzem dowódcom. Obok niej żeliwna tablica z wizerunkiem wójta i kronikarza żywieckiego Andrzeja Komoniewskiego (1659 - 1729). Plac Rynku, kamieniczki zadbane, ukwiecone. Można tutaj odpocząć przy dobrej kawie, lodach czy słodkich wypiekach.

Odwiedzającym po raz pierwszy Ziemię Żywiecką radzimy odwiedzić **siedzibę Zarządu Głównego Towarzystwa Miłośników Ziemi Żywieckiej** (znajduje się niedaleko Pałacu Habsburgów). Warto tam zajrzeć ze względu na prezentację wydawnictw o Żywiecczyźnie (imponująca ilość materiałów) oraz organizowane wystawy czasowe. Można również zasięgnąć informacji na temat historii i czasów współczesnych Żywca i jego okolic. Spotkamy tam pasjonatów z ogromną wiedzą i znanstwem zagadnień oraz z serdecznością, z jaką przyjmują każdego, kto do nich zagości.

Z inną historią i zabytkami spotkamy się w **Muzeum Jaśka Talika w Ciścu Małym** (kilka kilometrów od Węgierskiej Góry).

„Na pocies haw! pod grape! na gorolskie gawyndy, Śpiywaniji grani.

No i Małe Muzeum ji rzeźby hawok tes mom”.

Taki napis widnieje na tablicy przy drodze w Ciścu Małym. Jest to jedna z nielicznych tego typu placówek, zbudowanych od podstaw rękami jednego człowieka Jana Talika: znakomitego grajka, gawędziarza, autora tekstów i scenariuszy, rzeźbiarza, jednym słowem wszechstronnego artysty. W 1984 r. na przydomowym stoku postawił dwa drewniane domki, które przeznaczył na muzeum. Część z eksponatów pochodzi z jego rodzinnego domu, część od ludzi ze wsi, a resztę podorabiał sam: takim samym sposobem, jak czynili to jego dziadowie i pradziadowie. Czego tam nie ma! - stare święte obrazy, dawne narzędzia rolnicze, wystrój dawnej chaty, rzeźby, maski obrzędowe dla miejscowych kolędników, stare instrumenty muzyczne. Gospodarz, kustosz i aktor w jednej osobie ubiera się w góralski strój, wita przybyłych, zagra na holiogonce (instrument konstrukcją przypominający harmonię guzikową, szczególnie popularny na przełomie XIX i XX wieku), zaśpiewa i opowie, jak to „drzewiej” bywało, a wszystko z humorem, z „pieprzonymi” kawałami. Tylko mu smutno, że nie pomaga mu, jak dotąd to robiła, jego żona Zosia, bo już u niej „coś nie tak ze zdrowiem”. Skromnie przy tym zaznacza, że dzieło to powstało z zachęty i inicjatywy Hieronima Woźniaka, „pana profesora”, jak z naciskiem podkreśla J. Talik (H. Woźniak cały czas był naszym przewodnikiem po Ziemi Żywieckiej). To muzeum trzeba koniecznie zobaczyć.

Zupełnie inny charakter ma **Muzeum Browaru Żywiec**, którego kolekcja związana jest z dziejami browarnictwa i obyczaju piwnego (dokumenty, plany techniczne, przedmioty związane z piwowarstwem i wyszynkiem, przedmioty towarzyszące produkcji, sprzedaży i picciu piwa, historią wyrobu piwa). Na każdym

roku widać ogromną dbałość gospodarzy o historyczne elementy związane z produkcją tego trunku. Szczególnie warto podkreślić profesjonalną obsługę, którą otrzymują turyści odwiedzający zarówno muzeum jak i Browar Żywiec.

Piwowarstwo na Żywiecczyźnie ma długą historię. Najstarsza wzmianka związana z procesem powstania piwa pochodzi z roku 1448, kiedy to książę oświęcimski Przemysław - oprócz potwierdzenia dawnych przywilejów nadanych Żywcowi wymienił słodowników i chmielników. Użycie określenia „chmielniki” jest dowodem uprawy w tym rejonie chmielu i od tego czasu różnie: raz lepiej, raz gorzej zaznaczał się rozwój browarnictwa. Niezaprzeczalnie przełomowym okresem w jego historii był rok 1856, kiedy powstał Arcyksiążęcy Browar, którego twórcą był arcyksiążę Albrecht Fryderyk Habsburg. Miał on możliwość skorzystania z bogatych już wtedy tradycji piwowarskich Żywiecczyzny, a przede wszystkim z wiedzy ludzi, którzy na tym polu działali już wcześniej. Arcyksiążę, oprócz dostępu do wysmienionych surowców (wody, chmielu, słodu), miał dostęp do ludzi, którzy wyposażeni w nowoczesne, jak na owe czasy, urządzenia, umiejętnie dobierając owe składniki, dali podwaliny pod rozwój browarnictwa.

Dzisiaj Browar w Żywcu to nowoczesny, spełniający wymogi europejskie, w pełni zmechanizowany zakład. Dzięki usytuowaniu, wspaniałej źródlanej wodzie pobieranej ze źródeł biorących swój początek u podnóża Skrzycznego („jaka woda, takie piwo”), nowoczesnej infrastrukturze przemysłowej podbija nie tylko rynki europejskie, ale też konkuruje z najlepszymi browarami na świecie (od 1956 r. np. eksport do USA). W zakładzie wszystkie procesy technologiczne są monitorowane, a rolę weryfikatora spełnia zarówno człowiek jak i komputer. Codziennie opuszcza browar około 4 mln puszek i butelek piwa.

Turystów zaprasza również **Piwiarnia Żywiecka** firmowy lokal żywieckiego browaru położony w jego najstarszej, historycznej zabudowie. Zaprasza na degustację najświeższych piw warzonych na miejscu i wysmienionych potraw. Tutaj odbywają się biesiady piwne, występy i koncerty muzyczne, można też zakupić wyjątkowe pamiątki, które związane są oczywiście z piwem.

Będąc w tym pięknym regionie warto również zwiedzić oddaną do użytku w 1936 r. **zaporę wodną w Porąbce**, a także **zaporę wodną w Tresnej**, którą zbudowano na terenie tej wsi w latach 60-tych. Na terenie zalanej wsi powstało Jezioro Żywieckie. Dużym zainteresowaniem wśród zwiedzających cieszy się elektrownia wodna. Z budynku **Zespołu Elektrowni Wodnych** w Międzybrodziu Żywieckim - sztolnią przechodzi się (761 m) do wnętrza góry Żar, gdzie mieści się serce elektrowni szczytowo-pompowej.

3. Ludzie: na Żywiecczyźnie spotkaliśmy ludzi pasjonatów. Wspomniamy już góral **Jaśiek Talik**, ale i **Sebastian Kawa** (z wykształcenia lekarz), którego prawdziwą miłością jest latanie na szybowcach. Jest trzykrotnym zwycięzcą w Mistrzostwach Świata, zdobył tytuł Mistrza Europy oraz uzyskał I miejsce w światowej liście rankingowej pilotów szybowcowych. W 2005 r. został wyróżniony jako najlepszy sportowiec regionu.

W rozwój i promocję Ziemi Żywieckiej zaangażowane są władze samorządowe zarówno burmistrz miasta, władze powiatu, jak również władze

poszczególnych gmin (15 gmin, ok. 160 tys. mieszkańców). Dewizą **burmistrza Antoniego Szlagora** (sprawuje ten urząd II kadencję) jest: „Burmistrz dla mieszkańców, a nie mieszkańcy dla niego”. Ma to swoje przełożenie w coraz lepszych ciągach komunikacyjnych przebiegających przez miasto, budowie sieci kanalizacyjnej, wodociągowej, tam gdzie jej jeszcze nie ma, przyciągania do miasta inwestorów, zdobywania środków unijnych, dbania o rozwój bazy oświatowej, kulturalnej i in.. Razem ze współpracownikami kładzie duży nacisk na rozwój szeroko pojętej turystyki i promocji miasta. Dzięki jego staraniom decyzją władz miasta i powiatu stworzono warunki do powrotu na stałe do Żywca **księżnej Marii Krystyny Habsburg** (jednej z córek Karola Olbrachta), która od końca wojny przebywała w Szwajcarii. Księżna cieszy się w środowisku wielkim autorytetem i otoczona jest ogromnym szacunkiem.

Z burmistrzem spotkaliśmy się dwukrotnie, m.in. w przepięknie odrestaurowanych pomieszczeniach miejskiego ratusza. Uczestnicy szkolenia spotkali się także z **z-cą wójta gminy Węgierska Górka - Marianem Kurowskim**, bowiem w tej miejscowości korzystaliśmy z noclegów w pensjonacie „Azalia”. Węgierska Górka stanowi doskonałą bazę wypadową do uprawiania turystyki górskiej. Przez gminę przebiega Główny Szlak Beskidzki prowadzący z Ustronia do Rozsypańca w Bieszczadach. Na turystów czekają miejsca w naturalnych kąpieliach Soly i na otwartym basenie. Są też korty tenisowe, boisko do siatkówki plażowej, basen otwarty i kryty, hala sportowa z widownią i sauną. Jest wiele tras rowerowych (48 km), Transbeskidzki Szlak Konny, który zaczyna się w Brennej w Bieszczadach.

Najbardziej znaną atrakcją turystyczną Węgierskiej Górki są schrony bojowe, upamiętniające walki obronne we wrześniu 1939 r., które do historii kampanii wrześniowej przeszły jako tzw. „Westerpatte południa”. Z pięciu schronów można zobaczyć cztery. W schronie „Wędrowiec” znajduje się Izba Tradycji Oręża Polskiego. Godną uwagi jest również ścieżka dydaktyczna „Trakt Cesarski”, Szlak Papieski (42 km), zabytkowy kościół z XVI w. w Cięcinie. Należy także odwiedzić Cisiec, który słynie z muzeum J. Tulika i tradycji bibułkarstwa ludowego.

Chcielibyśmy zachęcić wszystkich, którzy nie byli na Żywiecczyźnie, aby tam koniecznie pojechali (od nas jedzie się samochodem 4, 5 godz., w zależności od ruchu na drogach). Każdy bowiem znajdzie coś dla siebie ciekawego. Oprócz przepięknych krajobrazów spotka urokliwe miejscowości z zabytkami świadczącymi o wspaniałej przeszłości tej ziemi: drewniane kościołki, przydrożne kapliczki, sanktuaria, miejsca kultu. Są one świadectwem nie tylko pobożności mieszkańców, ale przykładem kunsztu rzemieślników i miejscowych artystów ludowych. Zetknij się ze specyficzną gwarą, bogatym strojem, ekspresyjną muzyką góralską.

O bogactwie dziedzictwa kulturowego świadczy duża liczba zespołów obrzędowych, grup śpiewaczych, kapel góralskich, chórów, gawędziarzy, kabaretów góralskich, instrumentalistów. Bogatą twórczość prezentują także twórcy ludowi, poeci ludowi, malarze, graficy. Nasze Czytelniczki koniecznie powinny odwiedzić Koniaków znany z wyrobu wspaniałych koronek. Wszędzie spotkacie szczerych, gościnnych ludzi przywiązanych do swojej małej ojczyzny, którym „do

szczęścia niewiele potrzeba, byle była praca i kawałek chleba”. To oni są przekonani, że „kto raz spojrzy ze szczytu na uśpione doliny, ten do nas powróci, by jeszcze raz zjednoczyć się z przyrodą, pooddychać zapachem zielonych wierchów, uściskać spracowaną dłoń górala, posłuchać starych, ludowych opowieści, odpocząć od codziennych problemów”.

Termin wyjazdów, urlopów warto dopasować do kalendarium licznych imprez kulturalnych i sportowych o zasięgu krajowym i międzynarodowym, np. na przełomie lipca i sierpnia odbywa się Tydzień Kultury Beskidzkiej. Stwarza on możliwość bezpośredniego zetknięcia się z bogactwem i różnorodnym dorobkiem kultury ludowej: starymi zwyczajami i obrzędami, tańcem, śpiewem i muzyką wielu regionów Polski oraz innych krajów - również pozaeuropejskich. Godne polecenia są: Festiwal Folkloru Górali Polskich, Międzynarodowe Spotkania Folklorystyczne (uczestniczą zespoły z kilkunastu krajów, nawet bardzo odległych i egzotycznych: z Chin, Meksyku, Iranu, krajów afrykańskich), Przegląd Zespołów Kolędniczych i Obrzędowych „Żywieckie Gody” i wiele, wiele innych (np. 29 lipca w Węgierskiej Górcie odbędzie się III Międzynarodowy Konkurs Heligonistów). Wszystkim imprezom towarzyszą kiermasze sztuki ludowej i rękodziela ludowego, gdzie swoje wyroby prezentują beskidzcy twórcy i rzemieślnicy.

Przedstawiając na łamach „Piastuna” (oczywiście w wielkim skrócie) nasz pobyt na Ziemi Żywieckiej, chcielibyśmy w ten sposób serdecznie podziękować tym wszystkim, którzy uczynili go przyjemnym, atrakcyjnym i wielce pożytecznym: prezesowi zarządu PSPL Zdzisławowi Sroce, burmistrzowi Miasta Żywiec Antoniemu Szlagorze, zastępcy wójta gminy Węgierska Górka Marianowi Kurowskiemu, przewodnikom po muzeum i mieście w Żywcu oraz Muzeum Browar Żywiec, członkom Zarządu Głównego Towarzystwa Miłośników Ziemi Żywieckiej, Sebastianowi Kawie mistrzowi sportu szybocowego, Janowi Talikowi twórcy Muzeum „Ocalenie”, Bronisławowi Sroce autorowi książki „Harnaś”, pracownikom Ośrodka Wypoczynkowego „Azalia” w Węgierskiej Górcie i Piwiarni Żywieckiej, właścicielom i pracownikom stadniny koni w Żywcu - Moszczanicy, kierowcom z Biura Turystyczno-Przewozowego Beskid-Trans i wielu innym.

Szczególne słowa podziękowania kierujemy do Hieronima Woźniaka i Józefa Pszczółki, którzy towarzyszyli nam przez cały czas pobytu, a których pasja, zaangażowanie, a przede wszystkim głęboka wiedza o regionie wzbogaciły nasze wiadomości o tym przepięknym zakątku naszego kraju.

Barbara Bocianowska
Barbara Jurczak-Luśtak

W tekście wykorzystano materiały:

1. Tradycje piwowarskie Żywiecczyzny - praca zbiorowa pod red. A. Spiry i G. Zwierzyny, Żywiec 2005,
2. H. Woźniak: Żywiec i okolice przewodnik dla turystów na kółkach, Żywiec 2003,
3. Powiat Żywiecki: folder promocyjny powiatu żywieckiego, Żywiec 2007.
4. Fot. Damian Górski.



fot. Damian Górski

Krajobrazy Beskidu Żywieckiego



fot. Damian Górski

Pałac Habsburgów w Żywcu



fot. Damian Górski

W Górskiej Szkole Szybowcowej AP. "Żar" w Międzybrodziu Żywieckim



fot. Damian Górski

Zawody hipiczne - Klub Jazdy Konnej "Bolix"



fot. Damian Górski

W Muzeum Ziemi Żywieckiej



fot. Damian Górski

W Muzeum "Ocalenie" w Ciścu Małym



fot. Damian Górski

Najlepsza marka, najlepszy smak...

SOBÓTKI

24 czerwca o godz 16.00 Zespół Tańca Ludowego „Pogórzanie” wraz z kapelą wystąpił na imprezie organizowanej przez Krośnieński Dom Kultury i Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji SOBÓTKA NAD WISŁOKIEM.

Zaprezentował „oberka”, „krakowiaka” i „suitę tańców krosnieńskich”.

Impreza realizowana była w ramach projektu „KROSNO - NIEPOWTARZALNE MIASTO W WYJĄTKOWYM MIEJSCU”. Oprócz zespołu i kapeli „Pogórzanie” wystąpił zespół ludowy ze Słowacji, folkowy z Krakowa, artyści z Ukrainy zaprezentowali widowisko ognia, obrzędowe widowisko plenerowe „Sobótka” przedstawił teatr „Jaruga”.



fot. Waclaw Turek



fot. Waclaw Turek



fot. Waclaw Turek



fot. Waclaw Turek